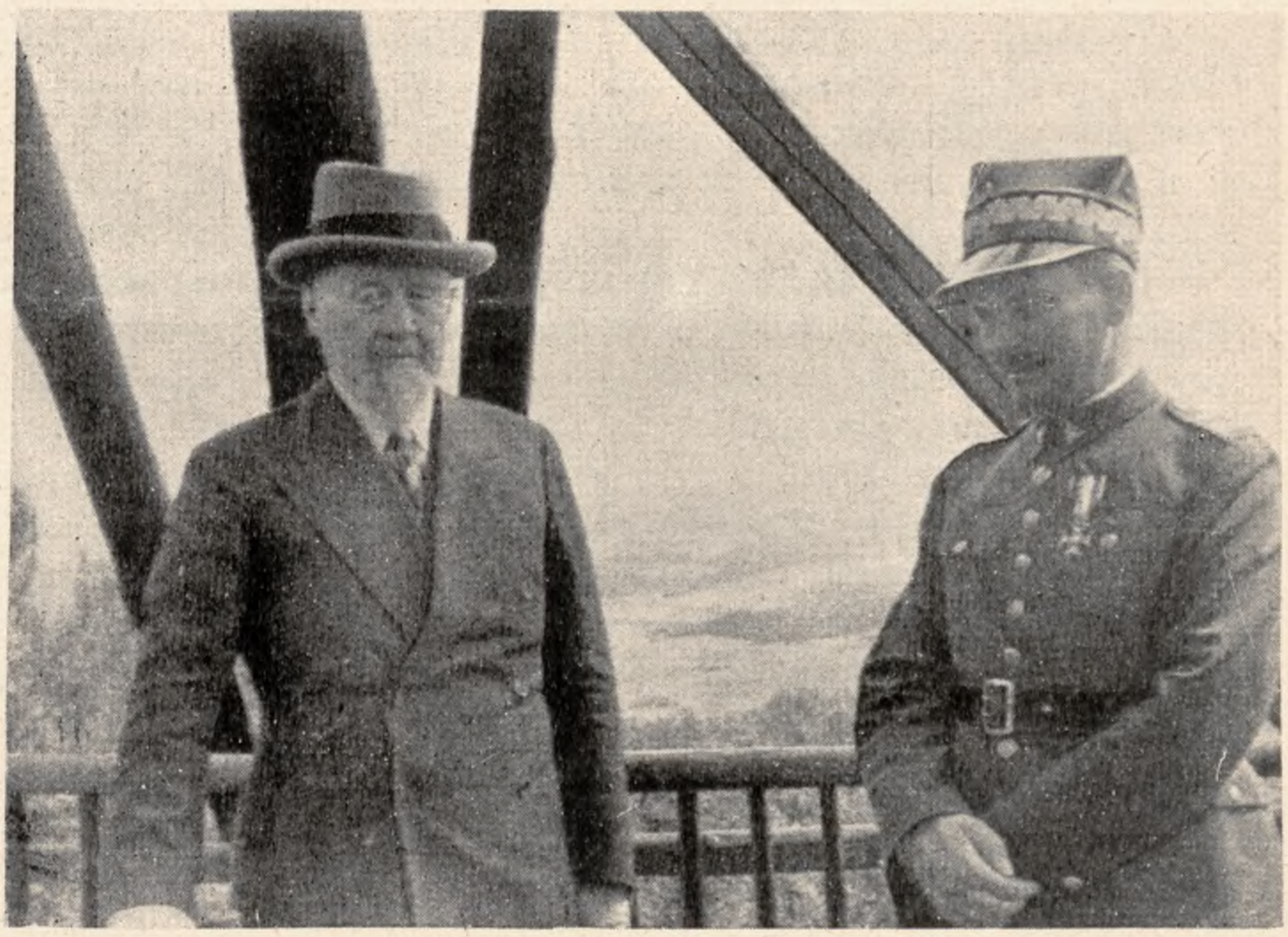
3 VIII 38 CENA 25 GR

SPORT POLSKI

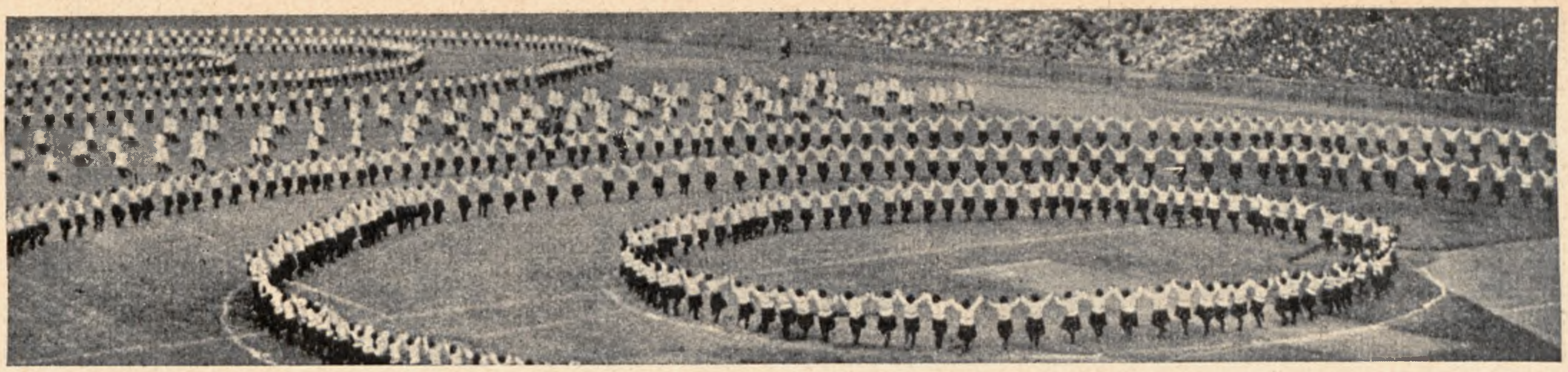
ROK II TYGODNIK Nr 31

PARLAMENTARZYŚCI POLSCY W OBOZACH



MARSZAŁEK SENATU PRYSTOR i DYREKTOR PUWF i PW GEN. SAWICKI

W NUMERZE:



FAIR-PLAY

Dziwne losy przechodził stosunek tak zwanego „poważnego społeczeństwa" do sportu. Na samym początku wyśmiewano szczerze cudaków, hasających w krótkich majteczkach, mimo iż twarz ich upiększał piękny wąs i wydłużała obfita broda (na brodę była wtedy moda). Patrzono na nich z litością, jako na nieszczęsne ofiary przykrego nałogu, zmuszającego szacownych obywateli aby upodobniali się do wyrostków.

Niewiele jednak przeszło lat — i w opinii publicznej nastąpił radykalny zwrot. Zrozumiano, że sport jest czymś więcej, niż samym tylko „brykaniem", uświadomiono sobie, że daje on ludziom zdrowie i sprawność fizyczną.

Jeszcze jeden etap — i oto uznano ćwiczenia sportowe za doskonały środek wychowawczy, urabiający poziom etyczny, współdziałający potężnie przy kształtowaniu nie tylko giętkich ciał ale i nieugiętych dusz. Ideologia sportowa w swej najczystszej, olimpijskiej koncepcji, — uznana została za jeden z najpiękniejszych kwiatów wszechludzkiego idealizmu. Pojęcie „sportowiec" utożsamiono z pojęciem „dżentelmen", przymiotnik „sportowy" stał się synonimem „rycerskiego", „szlachetnego".

Więcej: zaczęto uważać sport za remedium uniwersalne, zdolne do uleczenia nie tylko jednostek, ale i całej społeczności ludzkiej z trapiących je chorób ciała i ducha. Podniesiono go do godności niemal że nowej religii, traktując światopogląd sportowy, jako najdoskonalszy systemat etyczny.

Ten okres triumfalny nie trwał jednak zbyt długo. Oto zaczęły się coraz częściej, coraz głośniej i coraz natarczywiej rozlegać protesty. Przytaczając na potwierdzenie swojej opinii, długie szeregi faktów, nieprzejednani, wyłączni „intelektualiści"—jęli z uniesieniem dowodzić, że zamiłowania sportowe dławią zainteresowania umysłowe, niweczą kulturę.

Z drugiej strony, zwolennicy wychowania fizycznego w tzw. czystej formie, operując licznymi sprawdzonymi faktami, przekonywali podobnie, że panująca nagminnie w świecie sportowym maniacka rekordomania prowadzi do niszczenia zdrowia, do przesadnej, chorobliwej specjalizacji, do rabunkowego wyzyskiwania żywotnych sił organizmu.

Nawet najwięksi entuzjaści sportu, widzący w nim szkołę charakterów, nie ukrywali swego rozczarowania. Zniechęceni przykładami brutalności, nieuczciwości, nielojalności, spotykanymi na każdym kroku, zrażeni metodami walki, nakazującymi dążyć do zwycięstwa za każdą cenę (nawet gdyby to była cena honoru), stosowanymi powszechnie podczas współzawodnictwa, zaczęli się i oni odwracać ze smutkiem od sportu.

Wszystkie zarzuty, wysuwane przeciwko sportowi — są słuszne..

Tak. Istotnie, młodzież chętniej uczy się na pamięć tabelki rekordów, niż tabliczki mnożenia. Istotnie, młodzi zapaleńcy zrywają sobie serca, nadwyrężają płuca, zahipnotyzowani myślą o zdobyciu nowego centymetra, nowego ułamka sekundy. Istotnie, kluby płacą za strzelone, a nawet — za puszczone gole. Istotnie olimpijczycy są często krzywoprzysięzcami. Istotnie wyniki walki na boisku są częstokroć przeszachrowywane przy zielonym stoliku!

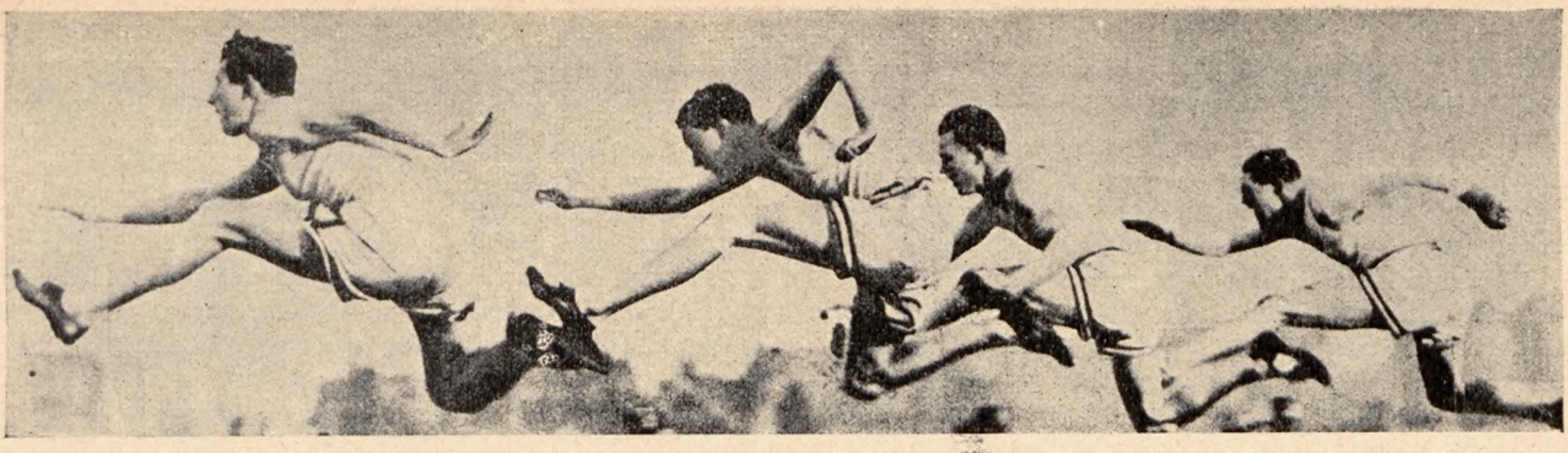
Ale, czemu to surowi krytycy nie chcą sobie zdać sprawy z tego, że winą nie można obarczać samej idei, tylko sposobu jej realizacji, że grzeszy nie sport, a grzeszą sportowcy, że niedoskonali są przede wszystkim ludzie. Ci sami ludzie, którzy potrafili wypaczyć i wykoszlawić nie tylko ideały olimpijskie, ale nawet ideały patriotyczne, humanitarne, religijne!

Sport — jako koncepcja — nie staje się gorszy, nie staje się mniej promienny, mniej szlachetny dlatego, że zasady teorii rzadko są stosowane w praktyce. Mało jest świętych na świecie — a przecież nikt nie wini za to Ewangelii!

Sport ma też swoich świętych. Ma ich nawet wielu Wbrew twierdzeniom niedowiarków, boiska potrafiły wychować całe zastępy ludzi mocnych, ludzi wspaniałych, prawdziwych rycerzy bez strachu i skazy, prawdziwych herosów, których by się nie powstydziła legenda helleńska.

Rzecz dziwna. Ogół, właśnie ogół tego „poważnego społeczeństwa", które dziś z lekkim sercem pali to, co tak niedawno uwielbiało, zdaje się tego nie dostrzegać!

Przyczyna jest prosta i tkwi ona właśnie w wyjątkowych walorach idei sportowej. Gdy ktoś w po-



lityce, w handlu, w jakichkolwiek innych dziedzinach życia trzyma się zasady bezkompromisowej uczciwości, niewzruszonej lojalności, zawsze i wszędzie postępuje jak rycerz — fakt taki wywołuje poruszenie. Wielogłosa fama roznosi jego nazwisko po szerokim świecie, powtarza się je z namaszczeniem, z podziwem, ba z osłupieniem. Bo przecież fair play w stosunkach ludzkich to taka rzadka rzecz i rzecz tak niebezpieczna, że tylko jacyś nadludzie mogą sobie na to pozwolić!

Fair-play! Termin, który do polityki, handlu, nawet sztuki przyszedł ze sportowego stadionu, który nie jest tam jakimś superlatywem, a słowem użytku codziennego, artykułem pierwszej potrzeby...

Oto gdzie sedno rzeczy! W sporcie uczciwość, lojalność, koleżeńskość, ofiarność, życzliwość — to reguła; w innych dziedzinach życia — to rzadki wyjątek. Przyzwyczajono się do tego, uznano to za tak naturalne, że przy każdym pogwałceniu owej reguły w sporcie podnosi się burza protestów, a przy każdym stwierdzeniu „wyjątku" w dziedzinach innych — burza entuzjazmu.

Stosowanie tego rodzaju dwu miarek jest dla sportu wielkim zaszczytem, jednak dość bolesnym i kryjącym w sobie wielką niesprawiedliwość. W chwili bowiem, gdy się stwierdza, że polityk, czy kupiec postąpił fair, postąpił „sportowo"—nikomu nie przychodzi do głowy, że te lepsze metody weszły może w życie przez wrota stadionu. Kiedy zaś ktoś na boisku postępuje „niesportowo" — postępuje tak, jak go nauczono poza boiskiem — całe odium spada na sport.

Panowie intelektualiści, panowie idealiści, panowie krytycy — bądźcie sprawiedliwi!

Wiktor Junosza.

BRUTALNOŚĆ

Rok 1937 w piłkarskiej lidze państwowej odznaczył się tak małą ilością wykroczeń przeciwko zasadom gry „fair", że pozwalał mieć nadzieję na całkowite uzdrowienie stosunków na przyszłość. Ale rok bieżący już w pierwszej swojej połowie przekreślił te optymistyczne przewidywania i wykazał znowu ogromny **wzrost liczby wypadków brutalności** na boiskach klubów ligowych.

Ostra gra, polegająca na użyciu siły i masy ciała jako środków walki, nie jest zakazana przepisami i leży niemal w naturze graczy silnie zbudowanych. Również można poniekąd zrozumieć sporadyczne wypadki brutalności, zdarzające się w gorącej i nerwowej atmosferze walki i podyktowane chęcią odwetu za krzywdę własną czy towarzysza gry, aby tą drogą szukać sprawiedliwości, gdy sędzia jej nie wymierzył z jakiegokolwiek bądź powodu.

Ale bezwzględnie zasługuje na potępienie i najsurowszą karę brutalność podyktowana **zimnym wyrachowaniem,** względami na osłabienie przeciwnika i ułatwienie sobie w ten sposób zdobycia punktów. Niestety, nasze drużyny ligowe posługują się brutalnością jako dobrym środkiem taktycznym, nieraz o wiele skuteczniejszym, niż wszelkie umiejętności i **z całą premedytacją** już przed meczem upatrują ofiary w szeregach przeciwnika, wyznaczają role wybranym zamachowcom i obmyślają środki wykonania.

Byle kogo unieszkodliwić nie opłaca się, lecz tylko najlepszych graczy przeciwnika. Więc zaraz po pierwszym gwizdku sędziego rozpoczyna się polowanie. Upatrzone ofiary przeczuwają, że zanosi się na coś złego dla nich i zaczynają dbać więcej o swoje bezpieczeństwo, unikają zderzeń, zwarć, aby nie zetknąć się z pięścią lub łokciem, skierowanym „przypadkowo" w dołek podsercowy, albo ze stopą, która chybia piłki, aby precyzyjnie wylądować na brzuchu lub kolanie przeciwnika. Zwykle jednak wszelkie próby unikania „przeznaczenia" idą na marne. W najlepszym razie ostrożna i mało skuteczna dzięki temu gra przynosi wymigującemu się parę mało szkodliwych guzów. Ale czasem mała chwila nieuwagi czy zapomnienia — zamach udaje się i ofiara punktów ligowych **na noszach opuszcza boisko.** — Czasem operacja takowa wykonana jest po mistrzowsku. Ani sędzia, ani publiczność nie widziała najmniejszego uchybienia ze strony faulującego. Ale noga przecież została złamana.

Bardzo też często zdarza się wypadek unieszkodliwienia gracza nie biorącego udziału w grze i stojącego daleko od piłki. Jest to **najohydniejszy faul,** świadczący o nędznym charakterze sprawcy. Skutki jego zauważa sędzia i publiczność dopiero po pewnym czasie. Faul taki uchodzi bezkarnie, gdyż sędzia zajęty grą nie widział nic, sprawca przeczy, a ofiara leży nieprzytomna.

Nic dziwnego, że każdy lepszy gracz, świadomy tego co go czeka, w każdej chwili, wychodzi na boisko, zwłaszcza obce, z uczuciem **ściganego zwierza.** Nawet najodważniejszy, zdając sobie sprawę z nierówności szans wobec zorganizowanej nagonki, pobłażliwości dla miejscowych terroryzowanego przez widownię sędziego, wychodzi na boisko, zwłaszcza obce,

kach załamać się psychicznie i grać poniżej swojej zwykłej formy. W sumie gra gości, nawet znacznie lepszych, zwykle nacechowana jest ostrożnością i rezerwą, co zmniejsza jej skuteczność. W ten sposób wyrównują się siły z korzyścią dla gospodarzy. Ci ostatni zwykle na wszelki wypadek utrącają dwóch lub trzech ze swoich przeciwników. Dlatego też niemal normą jest, że grę jedna strona kończy w dziewiątkę.

W miarę zbliżania się końca rozgrywek doświadczenie i rutyna rosną u wszystkich. Zdarza się więc, że przyjezdni, chcąc uprzedzić gospodarzy i w ten sposób wydrzeć im inicjatywę, sami rozpoczynają grę brutalną. Wówczas gęsto padają trupy z obu stron, a gospodarze, oburzeni postępowaniem swoich gości, którzy ośmielili się naruszyć prawo pierwszeństwa, przypadające z natury rzeczy gospodarzom, przechodzą samych siebie w brutalności.

Jest rzeczą oczywistą, że brutalność celowa, **nieukarana** odpowiednio, musi wzbudzić w niezbyt kulturalnych i rycerskich naszych graczach przekonanie o znakomitej opłacalności metody kontuzjonowania przeciwników i **zachęcać** graczy do jej stosowania. Obecne stosunki dyscyplinarne sprzyjają ugruntowaniu się tego przeświadczenia wśród piłkarzy. Karząca ręka władz sportowych osłabła znacznie, ilość i stopień nakładanych kar **nie pozostaje w żadnym stosunku do ilości przekroczeń** i wielkości przewinień. Ten stan rozzuchwala ciągnących korzyści z brutalności, a zniechęca do uprawiana sportu ich ofiary. Niejeden gracz po długotrwałym leczeniu kontuzji cieszy się swoim zdrowiem i swoją grą zaledwie kilka minut, „skoszony“ bez litości. Wielu też obawiając się szpitala i kalectwa stara się unikać gry na obcych boiskach. Niektórzy nawet zamierzają wycofać się ze sportu zniechęceni ciągłymi kontuzjami.

Sport w takich warunkach rzeczywiście nie jest przyjemnością dla ludzi kulturalnych i dżentelmenów. Nie jest też godziwą rozrywką.

Brutalność stosowana jako środek walki o punkty, wprowadza do gry tragiczne nieporozumienie i przesuwa istotę współzawodnictwa z płaszczyzny wzajemnej lojalności i dżentelmeństwa na niebezpieczne tory **praktycznego bandytyzmu.** Technika i umiejętność schodzą na dalszy plan i ustępują miejsca cynicznym usiłowaniom pokonania przeciwnika przy pomocy środków, pachnących paragrafami ustawy karnej i kryminałem.

A sama piłka nożna, jako pewnego rodzaju sztuka?

Tej poziom obniża się widocznie. W tak pojmowanym futbolu miarodajną jest nie umiejętność **trafiania w piłkę** lecz w przeciwnika. Ta druga jest bardziej skuteczna i praktyczna, po cóż więc przemęczać się wyrabianiem techniki i kondycji, skoro jedno celne kopnięcie w ciało przeciwnika daje o wiele większe korzyści.

Zwyrodnienie piłkarstwa ma ujemny wpływ na kształtowanie się młodych charakterów. Zbrodnicza mentalność graczy na boisku może przenieść się na ich życie codzienne i zachęcać do analogicznego postępowania. Wtedy jednak nie ojcowskie cięgi WG i D ale wyrok sądowy i więzienie będą karą za przestępstwo.

Obowiązkiem władz sportowych jest wystąpić przeciwko brutalności na boisku **z całą energią i bezwzględnością.** Nie półśrodki lub protekcyjny wymiar kary, ale najsurowsze represje mogą ukrócić rozwydrzenie graczy i klubów.

A sprawa jest pilna. Może bowiem zdarzyć się, że władze bezpieczeństwa zaniepokojone i zniecierpliwione skandalicznymi stosunkami, wkraczać będą na boiska **jak do pospolitych ośrodków przestępstwa,** aby wyłowić męty, zagrażające zdrowiu i bezpieczeństwu obywateli. A byłby to ciężki cios moralny dla sportu społecznego i jego wyjątkowej pozycji w życiu publicznym.

Władze sportowe nie mogą dopuścić do tego, aby autonomiczna jurysdykcja sportowa będącą ich najbardziej zaszczytnym przywilejem, przestała być jedynym i wyłącznym regulatorem stosunków w świecie piłkarskim.

Edmund Marion.

MAPA DRÓG I TURYSTYKI WODNEJ POLSKI.

Staraniem Sekcji Yachtingu Motorowego Polskiego Touring Klubu, została opracowana pod redakcją inż. Cz. Kołodziejskiego i kartografa D. Wacznadze i jest już w sprzedaży księgarskiej Mapa Dróg i Turystyki Wodnej R. P. ze specjalnym informatorem zawierającym: alfabetyczny spis rzek, jezior i kanałów z oznaczeniem tych rzek, które są dostępne dla kajaka, kilometraż rzek i kanałów, przepisy i znaki żeglugowe, słownik rzeczny itp.

Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo dostosowane do potrzeb i wymagań stale zwiększającej się liczby wioślarzy i kajakowców, którzy przez wydanie tej mapy, znajdą w niej najbliższego towarzysza i nieocenionego doradcę, przy poznawaniu piękna naszych wód i cudownych obrazów przyrody.

Cena zł 4.50 za egzemplarz.

Nakład i skład główny: Centrala sprzedaży map Koziej, Olszewski i Filipowicz, Warszawa, ul. Sienkiewicza 2.



KURSY TATERNICTWA

Gdy przed dwoma laty Klub Wysokogórski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zdecydował się na wniosek Koła Zakopiańskiego KW na wprowadzenie instytucji **kursów wspinaczki**, wywołało to wśród wielu taterników świątobliwe oburzenie. Oburzenie to wprawdzie o tyle nie było zbyt silne, że sam pomysł nie stanowił bynajmniej wiekopomnego wynalazku, albowiem nie tylko zagraniczne kluby alpejskie prowadziły już kursy alpinizmu, lecz nawet na rodzimym terenie Tatr czyniono pewne próby w tym kierunku. Ostatecznie zwyciężyła zasada, że trudnej sztuki wspinaczej nie tylko należy, ale nawet — wolno się uczyć.

Mandat organizacji kursów wspinaczkowych otrzymało z ramienia Klubu Wysokogórskiego jego Koło Zakopiańskie. Nadto jednak Zarząd Główny Klubu zorganizował bezpośrednio kursy taternictwa dla podchorążych. PUWF i WF udzielił Klubowi Wysokogórskiemu subwencji na zakup koniecznego sprzętu, albowiem organizacja kursów taternictwa nie przewidywała zasadniczo żadnych zysków z imprezy, a opłaty poza pewnym procentem za zużycie sprzętu miały pokryć jedynie koszty rzeczywiste.

Na podstawie długotrwałej dyskusji ustalono szczegółowe normy i programy, które miały obowiązywać na kursach taternictwa. Nie ma wprawdzie jak dotąd oficjalnych instruktorów taternictwa, a wątpić należy ,czy kiedykolwiek tacy powstaną, jednakże dobór nauczycieli, a przede wszystkim kierowników kursów, dokonywany jest starannie z pośród doświadczonych taterników. Poza taternikami-amatorami na kursach jako instruktorzy pracują zawodowi przewodnicy górale, przy czym dopuszczeni są jedynie przewodnicy pierwszej klasy.

Prowadzi się kursy trzech rodzajów: **dla początkujących, dla zaawansowanych, oraz taternictwa zimowego.** Pierwsze obejmują — poza stroną teoretyczną, jak to wiadomości o utworach górskich, niebezpieczeństwach gór, sprzęcie taternickim, technice planowania wypraw i obioru właściwej drogi, a także historii i organizacji taternictwa i alpinizmu — ćwiczenia praktyczne w posługiwaniu się liną, młotkiem i hakiem, czekanem, ze szczególnym uwzględnieniem przechodzenia śniegów, oraz ćwiczenia w pokonywaniu różnego rodzaju trudności. Ćwiczenia te odbywają się bądź to w formie, którą można by nazwać szkolną (instruktor pokazuje i objaśnia, uczniowie starają się pod jego kierunkiem zastosować nabyte wiadomości — w jakimś łatwo dostępnym terenie, gdzie przy wyeliminowaniu ekspozycji występują wszystkie charakterystyczne momenty wspinaczki), bądź to na wycieczkach, gdzie, o ile stopień techniczny trudności drogi przekracza skalę „dość trudną", jeden istruktor prowadzi grupę najwyżej dwóch uczestników kursu, którym udziela wskazówek. Trudność wycieczek jest stopniowana, przy czym nie wykracza poza drogi dość trudne. Warunkiem przyjęcia na kurs jest pewna suma zaprawy turystycznej i ogólna znajomość Tatr, względnie innych wysokich gór.

Kursy dla zaawansowanych obejmują **wyprawy taternickie** w skali do „bardzo trudnych" włącznie. Przyjęcie na kurs uwarunkowane jest posiadaniem nie tylko ogólnej zaprawy turystycznej, lecz także doświadczeniem taternickim, za kryterium którego przyjmuje się samodzielne przebycie przynajmniej kilku dróg dość trudnych. Część teoretyczna jest zasadniczo ta sama, co na kursach dla początkujących, z tym wszakże, iż większy nacisk położony jest na szczegóły, podczas gdy



Na grani Fajch. Foto W. A Firsoff

wiadomości wstępne traktuje się jedynie pobieżnie jako powtórkę. Zdarza się zresztą nieraz, że długoletni wspinacze nie umieją porządnie wiązać liny, lub mają dość słabe wyobrażenie o zasadach zabezpieczania się liną, tak, że powtórzenie nawet wstępnych wiadomości nie jest dla nich bezpłodną stratą czasu. Poza wspinaczką przewidują kursy dla zaawansowanych także zapoznanie się z **zasadami biwakowania** w terenie górskim.

Co do kursów taternictwa zimowego, pozostają na razie teorią, gdyż ani jeden taki kurs nie doszedł jeszcze do skutku. Powodów tego należy szukać przede wszystkim w tym, że taternictwo zimowe wymaga szczególnego hartu, a także stosunkowo więcej czasu i większych wkładów pieniężnych, niż taternictwo letnie. Poza tym rzadko występują w zimie warunki pozwalające na uprawianie wspinaczki wysokogórskiej. Dla zaradzenia temu próbowano w ubiegłym sezonie zimowym zespolić kurs taternictwa zimowego z najwyższym stopniem nauczania narciarstwa turystycznego. Lecz, głównie dla nieprzychylnej aury, i ten kurs nie doszedł do skutku z braku dostatecznej ilości uczestników.

Najważniejsze są oczywiście kursy dla początkujących, gdyż przede wszystkim właśnie początkujący potrzebują fachowego wprowadzenia do taternictwa i zdobycia dobrych podstaw, na których będą mogli budować swoją przyszłość jako wspinacze. Z tego też względu kursów takich jest najwięcej i cieszą się one największą popularnością. Istotnie **już w pierwszym sezonie doszły do skutku trzy takie kursy,** a być może znalazłoby się dość chętnych i na czwarty, gdyby nie stanęła temu na przeszkodzie spóźniona pora.

Kursów dla zaaawansowanych jest z konieczności mniej.

Kursy taternictwa wykazały w pełni swoją żywotność, a wielu z dawnych uczestników zostało trwale pozyskanych dla tego pięknego sportu. Wywołały one także naśladownictwo w postaci kursów racjonalnej turystyki na nieco niższym poziomie, które zatrzymywały się na pierwszym stopniu trudności wspinaczkowych jako osiągnięciu najwyższym. Kursy takie były prowadzone przez różne instytucje w porozumieniu z Klubem Wysokogórskim lub nawet, co należy uznać za mniej korzystne, bez porozumienia.

W bieżącym sezonie Koło Zakopiańskie KWPTT ogłosiło jeden kurs dla początkujących i jeden kurs dla zaawansowanych.

W. A. Firsoff.

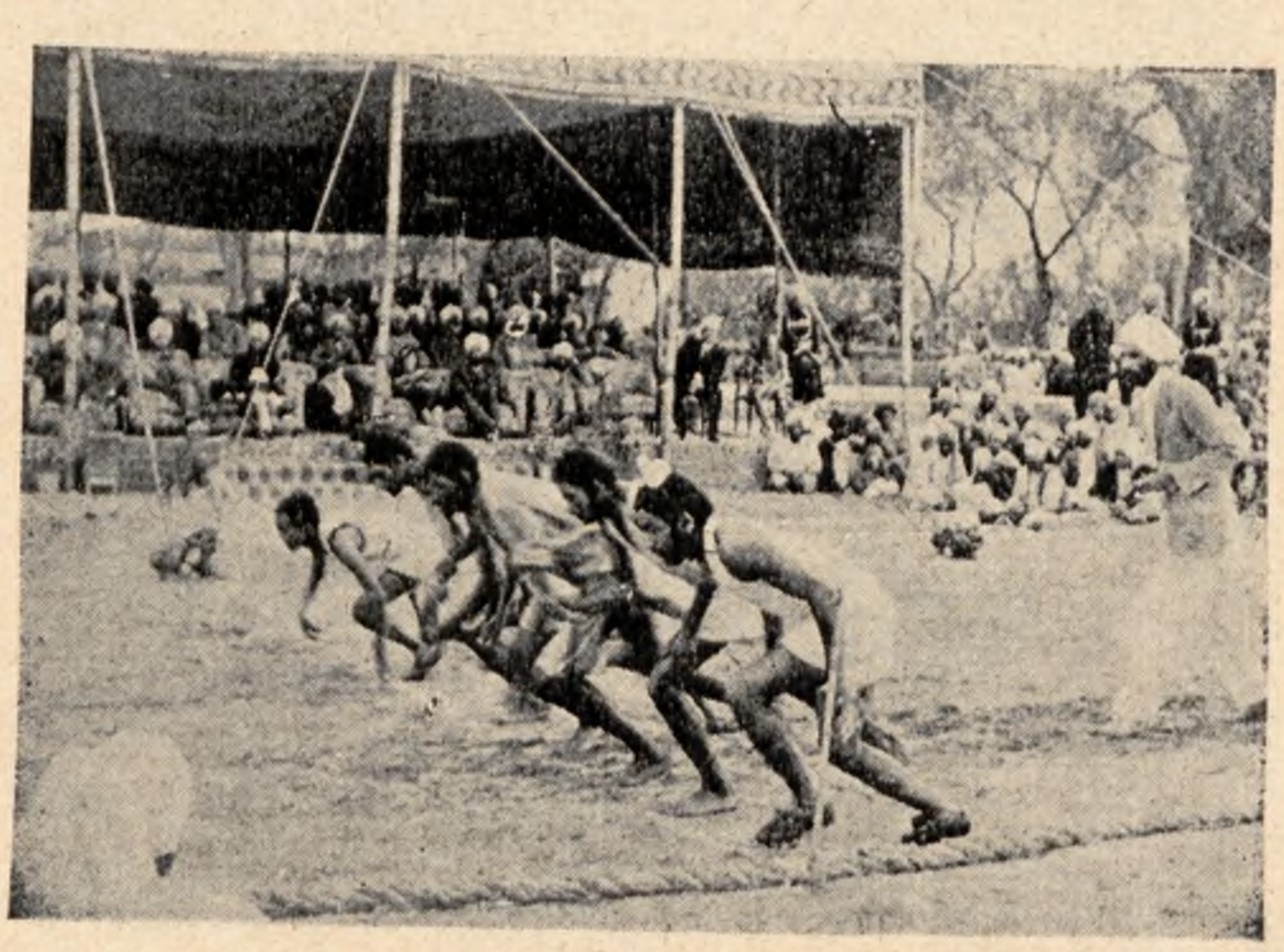
SPORT W INDIACH

O sporcie hinduskim nie wiemy w Europie właściwie nic. Tyle, że Hindusi są niezrównanymi mistrzami w hokeju na trawie, wykazującymi w tej dziedzinie taką wyższość nad wszystkimi konkurentami, jaką w swoim czasie — ale już bardzo dawno — mieli w hokeju lodowym Kanadyjczycy.

Specjaliści pamiętaj ponadto, że na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w biegu na 10.000 m brał udział Hindus Singh, który w swej serii przybył do mety ostatni, pokrywając drobnym truchcikiem okrążenie za okrążeniem, bez jakiegokolwiek zainteresowania pozostałymi biegaczami.

A przecież trudno przypuszczać, by kraj o tak dawnej kulturze, która w wielu wypadkach wprawia nas w podziw — nie miał żadnych tradycyj pod względem kultury fizycznej. Faktem jest, że Indie słynęły zawsze raczej mocarzami woli i siły skupienia umysłu, niż atletami; nie mniej, ćwiczenia cielesne były tam znane od wieków.

Starożytne rzeźby hinduskie wskazują, że troska o sprawność cielesną żyła tam zawsze. Od czasów zaś, kiedy Indie związane zostały politycznie i gospodarczo z Anglią — rozpowszechnić się tam musiał i sport nowoczesny. Że Hindusi mają w tym kierunku nie małe zdolności, dowodzi chociażby ów hokej na trawie. Wielką propagandę robi okoliczność, że sport usilnie jest forsowany w wojsku.



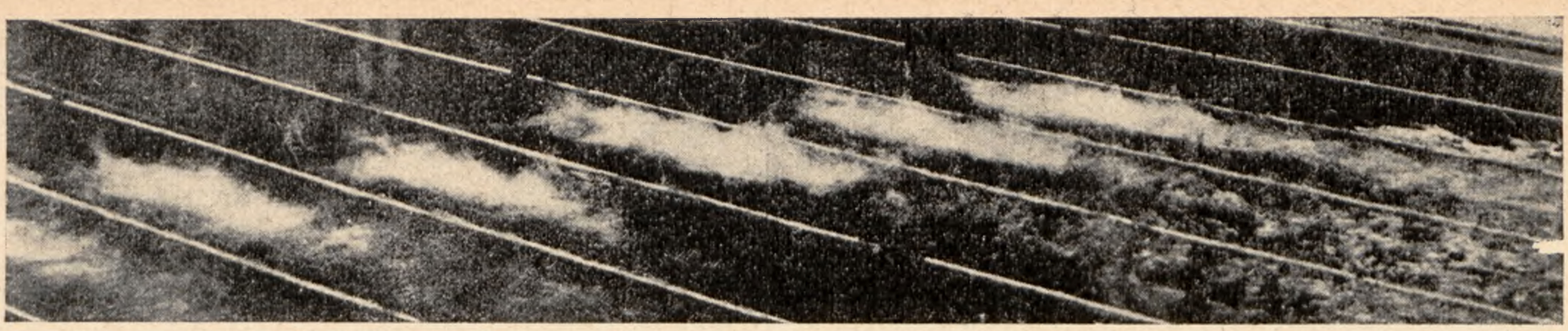
Sikhowie na starcie.

Wielkie święta ludowe obfitują w widowiska o charakterze sportowym. Tak na przykład podczas rocznicy koronacji maharadży Farikdotu — jednego z pomniejszych władców miejscowych — odbyły się liczne zawody sportowe. Na wstępie przeprowadzono zawody w przeciąganiu liny, w których udział brały reprezentacje poszczególnych wiosek. Zawody, polegające na tym, iż zawodnicy, stojąc na umieszczonej poziomo no wysokości około 2 metrów belce, starają się wzajemnie zwalić za pomocą worków z piaskiem — wzbudzały wielką wesołość tysięcznych tłumów. Walka wolna było zawsze jednym z ćwiczeń w Indiach najpopularniejszych, przy czym zawodnicy odznaczają się niebywałą wprost giętkością.

Jednym z najciekawszych punktów programu były wyścigi wielbłądów ,wywołujące wśród widzów nieopisany entuzjazm. Są one, trzeba przyznać, trochę niebezpieczne dla... publiczności: popędzane przez poganiaczy wielbłądy wpadają w straszliwą furię i czasem rzucają się w stronę widowni, gryząc i tratując tych, którzy się znajdą na ich drodze.

Rycina nasza pokazuje start biegu długodystansowego, w którym udział bierze szereg przedstawicieli kasty Sikhów, odznaczających się tym, że ze względów natury religijnej nie strzygą się i nie golą. Włosy ich związane są więc w dość oryginalnie wyglądające warkocze.

Strój i owłosienie są przeżytkami przeszłości. Branie startu zaś — zupełnie nowoczesne. I Indie staną się na pewno niebawem przeciwnikiem, groźnym w sporcie dla każdego kraju. Bo przecież nie trudno znaleźć „asów“ wśród 300 milionów ludzi, zdolnych do najbardziej fanatycznego przejęcia się zawodami i do najwyższej koncentracji woli. Trzeba się pilnować: za 8 czy 12 lat Hindusi zdobywać będą złote medale olimpijskie nie tylko w hokeju.



TRACIMY CZAS

Wkroczyliśmy w okres, w którym **młodzi** pływacy 15—17 letni zastępują naszych starych „nepów". Wyniki (Jędrysika, Marchlewskiego i innych) pozwalają żywić nadzieję, że doczekamy się może wreszcie choć paru dobrych — wysokiej klasy pływaków.

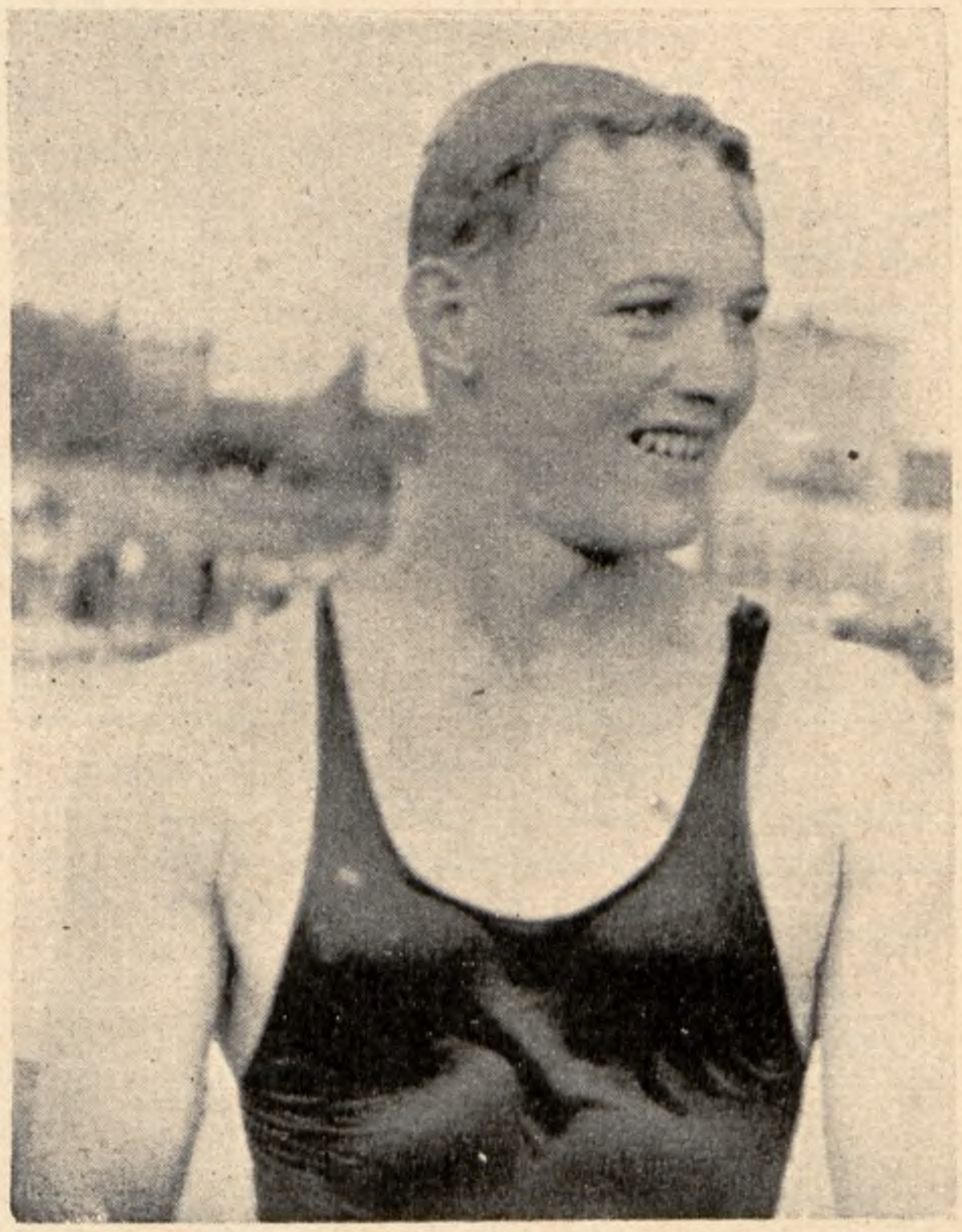
Podobnie dzieje się i w innej dziedzinie naszego pływactwa — w piłce wodnej.

Na ostatnim meczu z Finlandią drużyna nasza zademonstrowała grę twardą, szybką i nieustępliwą: **po raz pierwszy bodaj** taką jaką się widzi u dobrych drużyn zagranicznych. To też w sferach czynnych zawodników-pływaków — jak i waterpolistów z największym **zdziwieniem...** (zresztą zupełnie słusznie!) dowiedziano się o tym, że nasi wodni piłkarze nie jadą na mistrzostwa Europy. Jest to **niepowetowana** wprost szkoda dla rozwoju piłki wodnej. Jasnym jest bowiem, że w pierwszym rzędzie waterpoliści nasi jechailby do Londynu na naukę — prawdziwej gry. A okazja otrzymania takiej „lekcji" nie zdarza się często. Bodaj tylko na Olimpiadzie, względnie na mistrzostwach Europy (a tę okazję nie wykorzystujemy).

Dlaczego tylko w tych dwóch terminach? Przede wszystkim z tej racji, że zawodnicy nadto, że graliby sami co najmniej 4—5 meczów — mieliby jeszcze możność **obserwowania** przez cały tydzień grę drużyn najwyższej klasy **między sobą.** A najlepsze pojęcie o grze, tempie, taktyce, bojowości itp. daje właśnie obserwacja gier mistrzów z mistrzami, np. Węgrów z Niemcami Francuzów z Belgami. Żadne „namiastki" w postaci wyjazdu naszej drużyny gdzieś w jesieni do Węgier w celu rozgrywania paru meczy ze słabszymi drużynami Węgier (nie z reprezentacją) straty nam **nie powetują.** A teraz jest i jeszcze jeden czynnik, na który należy zwrócić uwagę — skład naszej drużyny reprezentacyjnej jest całkiem odmłodzony, — gracze młodzi, którzy mogą grać jeszcze przez całe lata — właśnie zasługują w pełni na to, by ich jak najprędzej wprowadzić w krąg najbardziej daleko idących zainteresowań grą wysokiej klasy. Przede wszystkim grę taką raz wreszcie zawodnicy nasi muszą ujrzeć własnymi oczami. Na to też liczył pewnie trener węgierski naszej reprezentacji waterpolowej p. Rayki... bardzo zresztą zmartwiony niedojściem do skutku wyjazdu.

Ale trzeba jeszcze uwzględnić inny moment. Obecny poziom naszej drużyny gwarantuje to, że o żadnej jej kompromitacji na mistrzostwach Europy nie może być nawet mowy.

Bowiem choć nie wygrałaby Polska z takimi mocarstwami waterpolowymi jak: Węgry, Niemcy, Jugosławia, Francja, a może i Belgia — to jednak już teraz z powodzeniem może rozgrywać spotkania z wszelkimi innymi państwami — mając przy tym duże szanse zwycięstwa.



Jędrysek.

A co jest specjalnie znamienne, że drużyny państw wcale nie wyróżniających się w stosunku do nas — na mistrzostwa do Londynu jadą. Nie wycofują się z rozgrywek: ani Finlandia, ani Łotwa, ani Czechy, ani Irlandia, ani też inne kraje. Oczywistym jest, że nasza nieobecność w rozgrywkach piłki wodnej w Londynie oznacza co najmniej stanie w miejscu i nic dobrego na przyszłość nie wróży.

Bez obtrzaskania młodych zawodników i graczy ze współzawodniczeniem na najpoważniejszych zawodach międzynarodowych praca nawet najwspanialszych trenerów nie wyda w pełni owoców.

A trzeba pamiętać i o tym, że zbyt ospałe tempo życia sportowego, brak naprawdę poważnych spotkań zniechęca i zawodników. Odbiera im wiarę we własne siły.

Z. Wieliński.

SENATOROWIE I POSŁOWIE W OBOZACH

Niezapomniane dni przeżyli członkowie Izb Ustawodawczych 23 i 24 lipca b. r., mogąc na własne oczy oglądać piękny dorobek przysposobienia wojskowego w obozach letnich w Cetniewie, Rozewiu i Garczynie.

Był to bodaj pierwszy wypadek w dziejach odrodzonej Polski, kiedy dość liczna grupa polskich parlamentarzystów zetknęła się bezpośrednio z pracami pw i mogła stwierdzić, że pieniądze z budżetu państwa, uchwalonego przez parlament — nie idą na marne, że młodzież z zapałem oddaje się pracy w obozach, przygotowujących na dzielnych Ojczyzny obrońców.

A byli wśród tych parlamentarzystów ludzie o znanych w Polsce nazwiskach: marszałek Senatu Prystor, generałowie sen. Osiński i sen. Zarzycki, b. premier sen. A. Śliwiński, sen. Evert i długi szereg innych posłów i senatorów. Ze strony PUWF i PW towarzyszyli wycieczce dyrektor urzędu gen. Sawicki, główny inspektor ppłk. Bobrowski, kierownik Okr. Urzędu WF i PW w Toruniu płk. Mazurkiewicz, kierownik Okr. Urz. WF i PW w Poznaniu ppłk. Sokołowski, mjr Jiruszka i insp. Piwońska.

Radowało się serce parlamentarzystów, gdy przechodzili oni przed frontem zwartych oddziałów junackich, czy członkiń pw kobiet do obrony kraju, gdy widzieli roześmiane twarze, tryskające zdrowiem, gdy wreszcie w rozmowach z uczestnikami obozów mogli się przekonać, że młodzież czuje się świetnie, że odpowiada na pytania roztropnie, że umie myśleć poważnie, słowem — że godnie kiedyś zastąpi przedstawicieli starszego pokolenia.

Wyraz temu dał w przemówieniu do ustawionego w obozie w Cetniewie batalionu junaków pomorskich marszałek Senatu Prystor ,mówiąc:

„Mogę z radością stwierdzić, że wyniki pracy waszej na odcinku pw wypadły dobrze, że wyglądacie zdrowo i wesoło. Jeżeli cała młodzież nasza tak będzie pracować i tak wyglądać, to na pewno będziemy narodem silnym i rycerskim“.

Na te słowa odpowiedział junak Kociurski:

„W imieniu junaków pragnę zapewnić członków Izb Ustawodawczych, że gotowi jesteśmy oddać wszystkie siły dla chwały i potęgi mocarstwowej Polski“.

Cieszyć się mogą rodzice, że w godne ręce oddali wychowanie młodzieży. Tak oficerowie, jak również i obecni na obozach nauczyciele szkół oddają się pracy pw z gorącym umiłowaniem, ze świadomością jej olbrzymiego znaczenia i z poczuciem odpowiedzialności za młodzież, którą kierują.

•

Trudno by było ze względu na szczupłość miejsca opisywać szczegółowo wszystkie momenty zwiedzania obozów przez parlamentarzystów. Częściowo relacje znalazły się już w prasie codziennej. Tu godzi się podkreślić, że akcja obozowa postępuje z roku na rok szybkimi krokami; jeśli chodzi o obozy kobiece — cyfry mówią same za siebie: o ile w roku 1923 zorganizowano zaledwie 2 obozy z 38 uczestniczkami, to w roku bieżącym ilość uczestniczek przekracza 16 tysięcy.

Kilka uwag na temat akcji pw wygłosił w czasie wycieczki dyrektor PUWF i PW gen. Sawicki. Wskazał on m. in., że obozy są najlepszą i najpełniejszą formą pw. Zaznaczył dalej, że młodzież chętnie garnie się do obozów i z całą ofiarnością oddaje się pracy. W roku bieżącym akcja pw objęła kilkadziesiąt tysięcy młodzieży szkolnej.

Obecne środki, jakimi rozporządza Państwowy Urząd WF i PW, mówił gen. Sawicki, nie wystarcają na zaspokojenie potrzeb w dziedzinie pw, specjalnie jeśli się weźmie pod uwagę masowe zgłaszanie się młodzieży. Na ten pęd do pw zwrócił generał Sawicki szczególną uwagę członków Izb Ustawodawczych i podkreślił, że jest to objaw niezwykle dodatni, świadczący o zrozumieniu przez młodzież roli przysposobienia wojskowego w dziele obrony państwa.

Mjr Jiruszka, uzupełniając danymi cyfrowymi wywody dyrektora PUWF i PW, wskazał na zbawienną okoliczność, iż wykroczenia ze strony junaków są na obozach po prostu rzadkością. Współpraca z instruktorami układa się tak harmonijnie, że nie mają oni okazji do narzekania.

Jeśli chodzi o warunki życia obozowego, to są one pierwszorzędne. Zarówno obóz w Cetniewie jak i w Rozewiu są doskonale wyposażone. Odżywianie zupełnie dobre, co stwierdzili pp. senatorowie i posłowie, zasiadając do wspólnego stołu z uczestnikami obozów.

•

W pierwszym dniu wycieczki parlamentarzyści zapoznali się z obozami junaków w Cetniewie i Rozewiu. W pierwszym znajdowała się młodzież licealna z Pomorza, w drugim — z obszaru kuratorium Poznańskiego. Członkowie Izb Ustawodawczych witani byli przy bramach wjazdowych przez warty honorowe, prezentujące broń. Po powitaniach przez dowódców obozów parlamentarzyści mieli możność obserwowania przebiegu zbiórki junaków, obecni byli przy zdawaniu raportów oraz oglądali z zaciekawieniem ćwiczenia junaków w polu.

Malowniczo przedstawiały się w Rozewiu grupy junaków w czasie lekcji gimnastyki, podczas pokazów lekkoatletycznych i gier sportowych. Bardzo podniosły był moment wciągania na maszt flagi państwowej, kiedy komendant grupy obozów ogłosił hasło dnia: „Twierdzą nam będzie każdy próg“.

Pp. senatorowie i posłowie nie szczędzili słów uznania dla sprawności fizycznej uczestników obozów.



Na ćwiczeniach polowych.

Dokładne zwiedzanie urządzeń obozowych wypełniło pracowity pierwszy dzień wycieczki. W drugim dniu udano się autokarem do obozu Organizacji PW Kobiet do Obrony Kraju, położonego w przepięknej okolicy nad jeziorem Garczyńskim na południowym krańcu Szwajcarii Kaszubskiej. Honory domu czyniły inspektorka-senatorka Kudelska, przedstawicielka PUWF i PW p. Piwońska i komendantka obozu p. Zawodzińska.

Po wysłuchaniu mszy polowej uczestnicy zwiedzili szczegółowo urządzenia obozu, które przedstawiają się wręcz doskonale.

Uczestniczkami obozu w Garczynie są w 20% absolwentki wyższych zakładów naukowych, w 20% studentki, a następnie absolwentki szkół średnich i uczenice klas licealnych.

Pobyt członków Izb Ustawodawczych w Garczynie zakończył się wspólnym obiadem z uczestniczkami obozu. W czasie obiadu przemówiła do senatorów i posłów jedna z uczestniczek, p. Zofia Goszczyńska, zapewniając, iż dziewczęta polskie zdają sobie sprawę z doniosłej roli przysposobienia wojskowego i oddadzą wszystkie swe siły w służbie dla państwa. W odpowiedzi marszałek Prystor stwierdził bardzo dodatnie rezultaty pracy obozowej.

„Każdy człowiek — mówił p. marszałek — **promieniuje na swe otoczenie, to też i wy macie możność rozszerzania idei, którym służycie, na otoczenie własne. Przechodzicie tu szkołę, gdzie macie rozwijać obie składowe części, które stanowią całość człowieka, macie rozwijać tak tężyznę ciała, jak i ducha. Przedstawicielka wasza mówiła o obowiązkach, które na was ciążą. Poza obowiązkiem ogólnym pracy dla Polski, wy, jako niewiasty, bardziej wrażliwe i umiejące intuicyjnie wyczuwać co jest złe — macie specjalny obowiązek starać się o wysoki poziom życia moralnego w społeczeństwie. Macie wpływać na społeczeństwo swego pokolenia, a nie zapominajcie, że na was spadnie obowiązek wychowania przyszłego pokolenia. W myśl wskazań konstytucji każde pokolenie winno przekazać następnemu Polskę silniejszą. My, przedstawiciele Izb Ustawodawczych, ufamy** — zakończył marszałek Senatu — **że obowiązek ten spełnicie.**



Nad jeziorem Garczyńskim.

•

Jednym z najpiękniejszych momentów podczas wycieczki było ognisko obozowe w Rozewiu. Kto był świadkiem podniosłych przemówień, kto słyszał kapitalne nie raz, tryskające humorem produkcje braci junackiej — temu chwile te pozostaną na zawsze w pamięci.

Zgromadzonych przy ognisku senatorów i posłów powitał w serdecznych słowach dowódca grupy obozów mjr Grochola, po czym nacechowane głębokim patriotyzmem przemówienie wygłosił jeden z junaków.

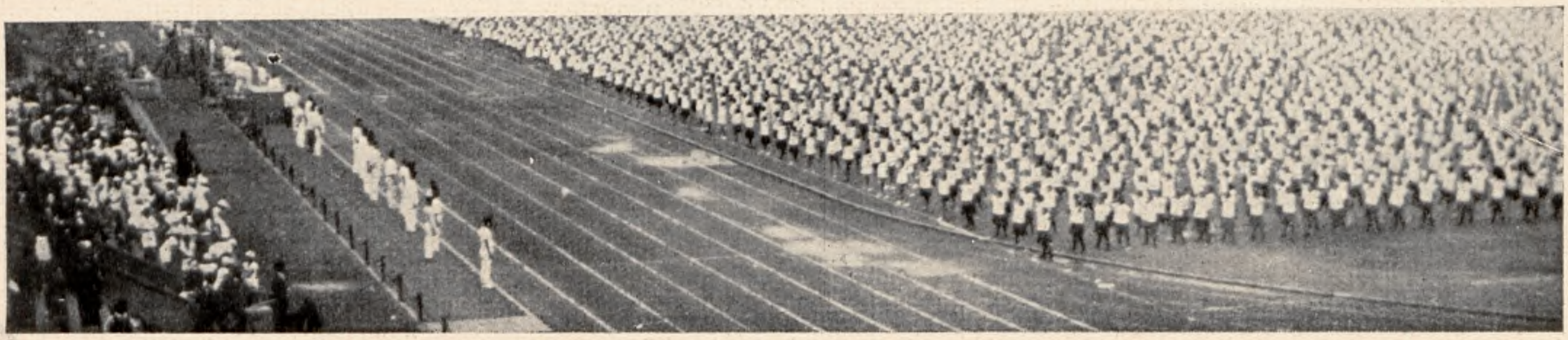
W odpowiedzi zabrał głos marszałek Prystor:

„Jesteście pokoleniem, które się urodziło na granicy dwóch epok życia narodu polskiego. Jedna z tych epok zakończyła się walką zwycięską i odzyskaniem Niepodległości, a wy urodziliście się po tej stronie granicy tych epok — w wolnej już Polsce i nie zaznaliście okropności zmagań starszego pokolenia. Nie chcę się wdawać w analizę sytuacji starszego pokolenia pod panowaniem zaborców. Było to ciężkie, bardzo ciężkie zmaganie się. Wróg dążył do pozbawienia nas wiary, języka ojczystego, obyczajów i przywiązań naszych. My jesteśmy szczęśliwi, żeście nie przeżywali tych okropności. Nie raz naród chciał zrzucić jarzmo niewoli. Aż przyszedł człowiek, którego nazwisko wszyscy znacie, który z garstką takich jak wy „dłubinosków" stanął do zwycięskiego boju o wolną Polskę.

Żyjecie, junacy, w Polsce niepodległej i obowiązkiem waszym wzmacniać Ojczyznę naszą. Wierzę, że obowiązek ten spełnicie!"

Gromkimi okrzykami „niech żyją!" żegnali junacy swych dostojnych gości. A parlamentazyści opuszczali obozy z głębokim przekonaniem, że prowadzi się tam „dobrą robotę".

Wacław Sikorski.



TYDZIEŃ PO TYGODNIU

Mecz tenisowy Polska — Rumunia, rozegrany w Brassow, zakończył się walnym zwycięstwem Polaków, **w stosunku 5:0.** Bawbrowski pokonał mistrza Rumunii Schmidta 6:2, 7:9, 6:3, 6:1, a Tanacescu 2:6, 8:6, 6:1 (mecz skrócony z powodu nastąpienia ciemności), podczas gdy Spychała rozprawił się ze Schmidtem 6:4, 5:7, 8:10, 6:3, 6:4, a z Tanacescu 6:3, 6:3, 6:8, 7:9, 6:2. W grze podwójnej Polacy zwyciężyli 6:3, 8:6, 6:4.

•

Tenisistki polskie pokonały w Warszawie Czeszki 4:1. Jadwiga Jędrzejowska pokonała Hein Müller 6:1, 6:3, a Deutsch 6:2, 6:0, Łuniewska wygrała z Deutsch 6:3, 6:2, a przegrała z Hein Müller 1:6, 1:6. W dublu siostry Jędrzejowskie pokonały Hein Müller — Sobotkową 2:6, 6:3, 6:4.

•

Mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunia rozegrany w Czerniowcach, zakończył się zwycięstwem Polaków 96:49. Wyniki szczegółowe: 100 m 1) Danowski 11, 1, 2) Trojanowski II 11,2; 400 m 1) Śliwak 51,2, 2) Drozdowski 51,5; 800 m 1) Staniszewski 1:57,1, 2) Żylewicz 1:59,5; 1500 m 1) Soldan 4:05,2 2) Kiss (R) 4:07; 5000 m 1) Soldan 15:35,6, 2) Cristea (R); Karwowski, który przyszedł drugi, został zdyskwalifikowany; 110 m płotki 1) Haspel 15,6, 2) Czubea (R), Sulikowski nie startował; sztafeta olimp. 1) Polska 3:39,1; skok wzwyż 1) Kalinowski, 2) Rejskie po 1.75; skok w dal 1) Hoffman 7.05, 2) Jonescu (R): skok



Uczestniczki meczu Polska — Czechosłowacja.

o tyczce 1) Mucha 3.80, 2) Klemczak 3.40; trójskok 1) Luckhaus 14.28, 2) Hoffman 14.17; rzut kulą 1) Fiedoruk 4.78, 2) Praski 14.74; rzut dyskiem 1) Fiedoruk 44.03, 2) Praski 42.85; rzut oszczepem 1) Vamanu (R) 62.59 (rek. rum.), 2) Mikrut 59,81.

•

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań zebrały rekordową ilość 61 współzawodniczek. Bohaterką zawodów była **Walasiewiczówna.** Kwaśniewska i Wajsówna nie startowały. Wyniki: 60 m Walasiewicówna 7,5; 100 m Walasiewiczówna 11,8; 200 m Walasiewiczówna 24,1; 800 m Iwczekówna 2:28; 80 m płotki Walasiewiczówna 12,9; 4×100 IKP Łódź 54,1; 4×200 Stadion Chorzów 1:51,3; skok w dal z miejsca Walasiewiczówna 2.60,5 (rek. Polski), w dal z rozbiegiem Walasiewiczówna 5.71; w zwyż Wiśniewska 143; rzut kulą Flakowiczówna 13.01 (rek. Polski); rzut dyskiem Gackowska 35.17; oszczepem Walasiewiczówna 36.30

•

Mistrzostwo Armii w jeździe konnej zdobył ppor. Liczmański, zespołowo pułk ułanów poznańskich.

•

Kolarski wyścig szosowy „Tour de France" wygrał Włoch Bartali przed Belgijczykiem Verwaecke. Drużynowo zwyciężyli Belgowie przed Francuzami .

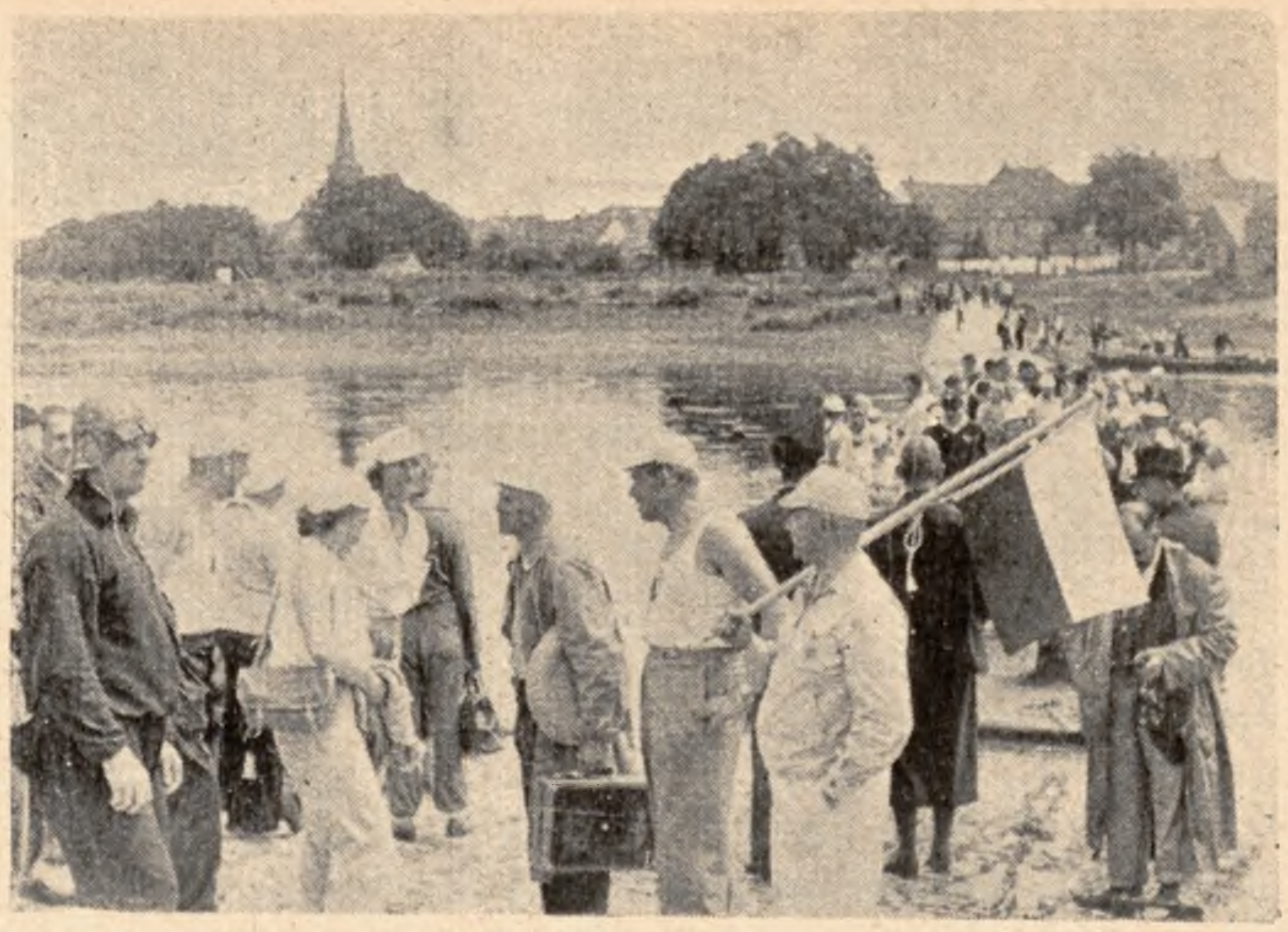
•

W meczach piłkarskich o wejście do Ligi uzyskano następujące wyniki: Czarni — Rewera 2:0; Garbarnia — Dąb 4:2; Union Touring — Zagłębie 5:0; Legia Warszawa — Unia 3:1; Śląsk — Gryf 5:1; PKS Łuck — Makabi 1:0; WKS Grodno — Pogoń Brześć 1:0.

•



Min. Świętosławski i z-ca dyrektora PUWF i PW ppłk. Turyczyn na kursie komendantów hufców szkolnych w CIWF.



Polscy wioślarze wzięli udział w międzynarodowym spływie na Menie.

Mecz tenisowy o puchar Davisa Niemcy — Jugosławia zakończył się zwycięstwem Niemców 3:2.

•

Ruch Wielkie Hajduki pokonał Jugosławię Beograd 5:2, Polonia Warszawa zremisowała z nim 2:2.

•

Pisarski złamał na treningu rękę i nie będzie mógł wziąć udziału w meczu bokserskim Polska — Włochy. Polacy wystąpią w składzie Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Szulczyński, Szymura, Piłat.

•

Podczas **wszechniemieckich Igrzysk sportowych we Wrocławiu** rozegrano turniej piłkarski, w którym udział brały reprezentacje okręgów. Wspaniały triumf odnieśli piłkarze austriaccy, bijąc kolejno okręg reński 3:0, Śląsk 8:2, Wirtembergię 2:0 i Dolną Saksonię 4:1.

•

Tenisowe mistrzostwo wybrzeża zdobyli: w grze pojedynczej panów Hebda, pań Gajdzianka, podwójnej panów Hebda—Strzelecki, mieszanej Matuszewska—Bełdowski.

Wioślarskie biegi eliminacyjne w Kruszwicy zebrały 300 wioślarzy z 22 klubów. W biegu ósemek zwyciężył AZS Poznań, w czwórkach ze sternikiem KPW Bydgoszcz, w czwórkach bez sternika BTW przed WTW, w dwójkach ze sternikiem Kuryłowicz—Manitius, w dwójkach bez sternika Braun—Kobyliński w. o., w dwójkach podwójnych Reich—Böhmer RC Bydgoszcz, w jedynkach Kepel.

•

W Rzymie odbył się mecz pięściarski Włochy—Francja, zakończony triumfem Italczyków w stosunku 13:3. Francuzi uzyskali trzy decyzje remisowe.

•

NOWE KSIĄŻKI.

Wanda Bieniewska: Gry i zabawy ziemi nowogródzkiej.

W książce tej zebrała autorka przede wszystkim gry i zabawy tradycyjne. Opierając się na podręczniku prof. dr E. Piaseckiego „Gry i zabawy ruchowe", według niego oceniała tradycyjny charakter zabaw i zastosowała ten sam podział. Materiału dostarczyła głównie Ankieta Rady Naukowej Wych. Fiz., dużo też opisów zebrała autorka osobiście.

Często nie ogranicza się do podania jednej odmianki gry, lecz dla wielu opisuje kilka wariantów, zwykle różnych powiatów. Oprócz gier i zabaw ludności polskiej, daje też analogiczne opisy rozrywek ludu białoruskiego.

Teksty podane są tak, jak znają je dzieci. Zabawy i gry ze śpiewem zaopatrzone są w melodie, tak polskie, jak białoruskie.

Jako nowy dział wprowadza autorka zabawy i gry nieruchowe. Dużo z nich znanych jest jako „gry towarzyskie", stosowane przy wykupnie fantów, albo jako kary.

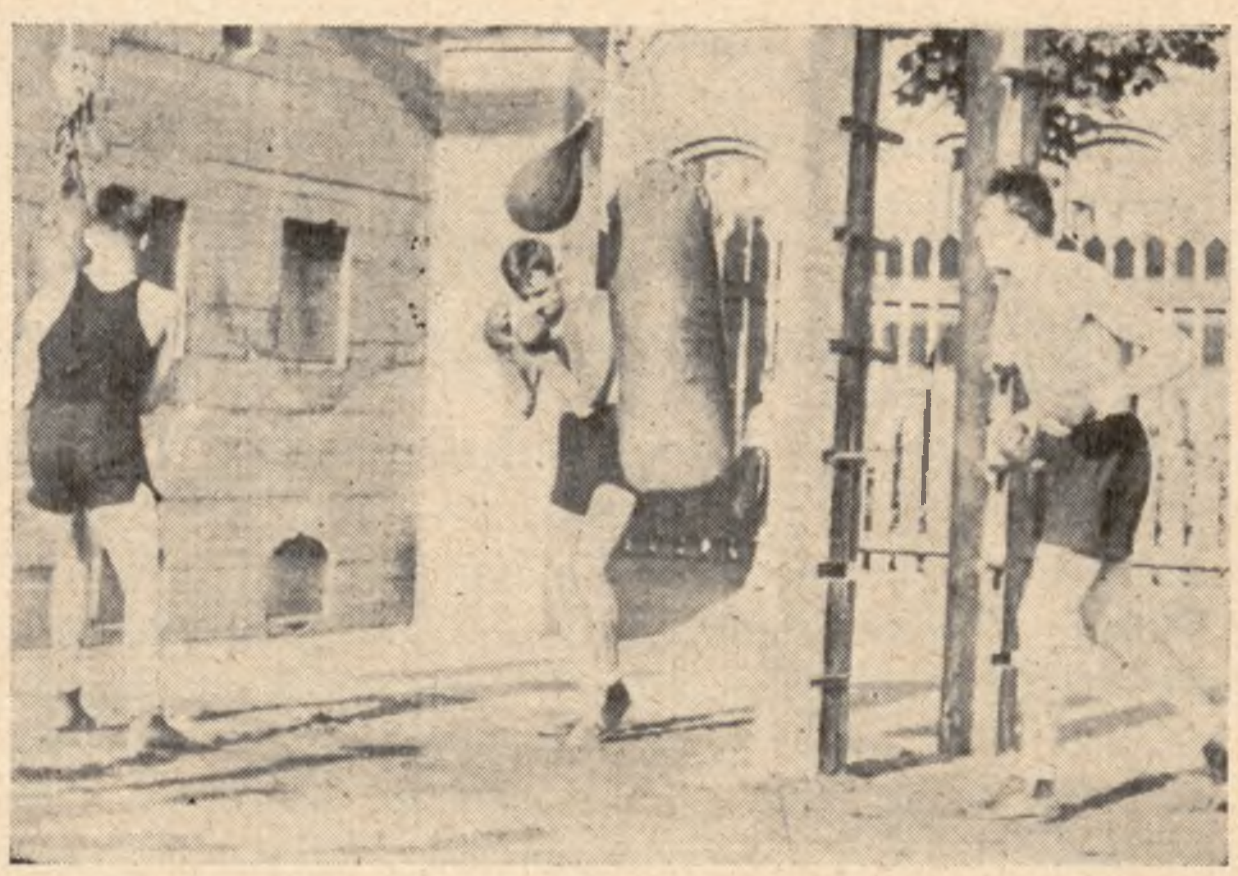
Oprócz tego starała się autorka znaleźć analogie zagraniczne słowiańskie dla naszych gier, na podstawie Czarniauskiej, Orłowa, Pokrowskiego, Romanowa, Szejna.

Książka ta odda usługi nauczycielom i instruktorom, przypominając im zabawy lat dziecinnych i ułatwiając stosowanie ich wśród swoich wychowanków.

Mgr E. Gielówna.



Polonia — Jugoslavia.



Szymura, Klimecki i Piłat trenują na obozie w Poznaniu.

JAN O. RZUTOWSKI. 25

BILL PATRICK

Przez dwa dni, Antek Patyk chodził smutny. Wyglądało, że nie wykorzysta zupełnie swego tradycyjnego „urlopu". Nie widziano go w każdym razie w żadnym nocnym lokalu. Siedział za to godzinami w parku i nad czymś rozmyślał.

Trzeciego dnia z rana wziął kopertę, zaadresował: „Mister Gwozdzik, technik drogowy. Poland", a na pierwszej stronie kartki papieru zaczął pisać list:

„Mój drogi dawny kolego, nie masz pojęcia, jak mi jest źle i jak mi jest wstyd..."

Nie skończył jednak. Odłożył pióro i znów zaczął dumać, ponury, zgaśnięty.

O'Connor, choć nie widział się z Bill Patrickiem po meczu ani razu — miał dokładne informacje o jego sposobie przepędzania czasu, a więc łatwo zdał sobie sprawę, że pupil jego przechodzi jakiś duchowy kryzys.

— Hm... rzekł sam do siebie. Nostalgia. Katzenjammer po dziewiczych snach młodości; mdłości sentymentalne... No cóż? Trzeba to wyleczyć! Będzie trochę kosztować, ale trudno. Ten polski Irlandczyk już mi tyle przyniósł, że można się zdobyć na poświęcenie! A ile jeszcze przyniesie, zanim go whisky zeżre? O-ho! Bo ta polska rasa, psia krew, jest mocna!

Nazajutrz, przyjechał do Bill'a przed południem ślicznym dwumiejscowym autem, wyglądającym jak cacko.

— Uważałem, że nie wypada już, byś jeździł jakimiś taksówkami! Przyjm ten prezencik ode mnie!

Bill Patrick wytrzeszczył oczy:

— Ten samochód... dla mnie?

— Samochód? Skromna sportowa maszynka... tymczasem, póki sobie nie kupisz jakiej pięknej limuzyny!

— Nie prędko jeszcze chyba...

— Dlaczego? Mógłbyś już mieć, za te pieniądze, które zostawiłeś po różnych kabaretach.. Co nie przeszkadza, byśmy gdzie sobie pojechali oblać...

— Ależ oczywiście!

Bill wrócił do domu po 48 godzinach w doskonałym humorze. Zobaczył na biurku rozpoczęty list. Zaśmiał się głośno, zmiął papier w ręku. Chciał rzucić do kosza, lecz się powstrzymał. Otworzył okno, dał psztyka i długo patrzał, jak papierowa kulka spada, ocierając się o ścianę.

Pertraktacje z manażerem Joe Punch'a, Arno Lewinssonem, szły bardzo opornie. Nawet zimnokrwistego O'Connora wyprowadzało z równowagi jego krętactwo.

„Zgoda, ale pod warunkiem jeśli...", „Tak, lecz tylko jeżeli", „Owszem — jednak dopiero gdy..." oto były stereotypowe oświadczenia Lewinssona. Wreszcie wszystko się rozbiło. Manażer Punch'a raptownie podwoił swe żądania finansowe; sprawa upadła, gdyż Nowojorska Komisja nie znalazła powodu do interwencji. Oświadczono O'Connorowi ze słodkim uśmiechem, że Patrick właściwie trochę za wcześnie występuje z pretensjami do tytułu, zmuszać zaś czarnego do przyjęcia walki z nim nie ma podstaw, szczególnie, że jest w projekcie mecz o tytuł z Fred'em Riley'em.

— A to czystej krwi Yankes, dodano ze znaczącą miną.

O'Connor zrozumiał.

— Jakie masz obywatelstwo? — zapytał Bill'a. — Irlandzkie, czy angielskie?

— Ja? Dlaczego irlandzkie? Nie, mam... zdaje się, że mam polskie...

— Musisz jak najśpieszniej zostać Amerykaninem!

— Amerykaninem? Czy ja jestem kameleonem do diaska? Mam wciąż zmieniać skórę? Patrick był wyraźnie zgniewany.

— Już ta pierwsza metamorfoza mnie dość kosztowała, mruknął.

— Musisz stać się jak najprędzej obywatelem amerykańskim, rozumiesz! Inaczej nigdy nie spotkasz się z Joe Punch'em, ani z żadnym jego ewentualnym następcą... Chyba przy bilardzie, syknął zło O'Connor.

— Dlaczego się nie spotkam?

— Dlatego! Mistrz świata musi być Amerykaninem...

— Żeby intratnych meczów do Europy nie wywoził, tak?

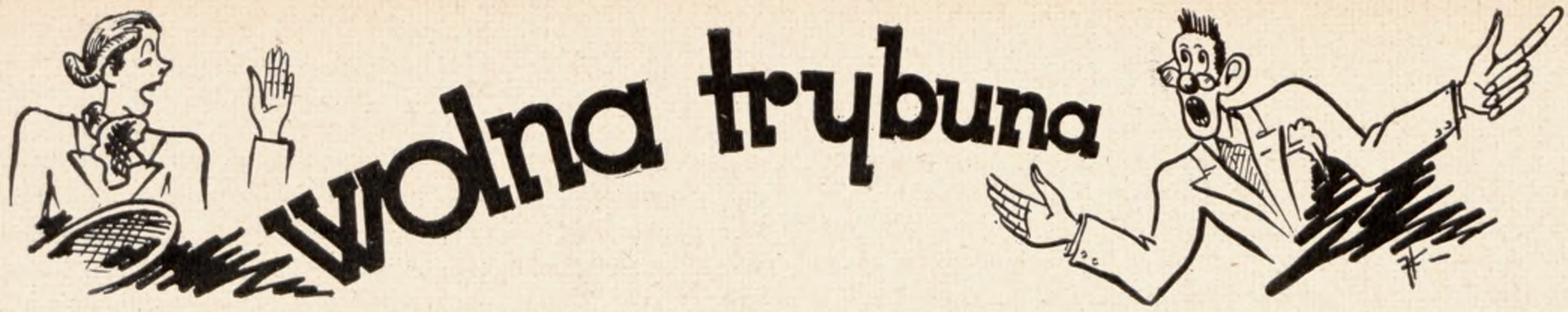
— No tak. A ty musisz się z tym pogodzić, jeśli chcesz prawdziwie intratnych meczów się dochrapać!

•

W dwa miesiące później Bill Patrick był obywatelem Stanów Zjednoczonych A. P. Meczu z Punch'em jednak nie dostał. Punch znokautował bowiem Riley'a i oświadczył, że teraz ma rok czasu do namysłu. Przepisy wymagały przecież od mistrza świata jedynie, aby nie uchylał się przez dłużej niż jeden rok.

Bill rozgrywał w międzyczasie małe nieznaczące spotkania; O'Connor specjalnie dobierał słabszych partnerów, by jakieś niespodziane potknięcie nie utrudniło doprowadzenia do meczu o tytuł. Cztery spotkania Bill wygrał k. o. w pierwszym starciu, jedno k. o. w 2 rundzie, a jedno — w 4-tej. Zwycięstwa te gruntowały sławę jego, jako boksera o fantastycznej sile ciosu, lecz pieniędzy przynosiły mało. A że Bill teraz w ogóle przestał sypiać w domu, twierdząc, że póki nie jest podpisany kontrakt z Punch'em, nie ma po co brać się za jaki trenig — zadłużał się coraz bardziej u O'Connora.

(C. d. n.).



CO SIĘ DZIEJE Z PALANTEM?

Na całym obszarze ziem polskich odbywają się rozmaitego rodzaju zawody, jak: w piłkę nożną, piłkę ręczną, siatkówkę, koszykówkę, hokeja itp. — a o **palancie** — jakoś ani słuchu. Dlaczego?

Wszak palant należał kiedyś w Polsce do gier tzw. szkolnych i był tylekrotnie opiewanym przez naszych dziejopisów. Jeżeli ta piękna gra jest obecnie u nas niemal zupełnie zaniechaną, to wywołać to musi ogólne zdziwienie. A dziwną też musi się wydać rzeczą, że zaniechaną ona została właśnie u nas, podczas gdy liczne inne kraje, ba nawet nasz Górny Śląsk pilnie ją uprawiają i urządzają stale w grze tej zawody.

Że palant należy do gier trudniejszych, tego nie zaprzeczę i że wymaga tedy dłuższej i pilniejszej nauki. Zwłaszcza należy się doskonale nauczyć podbijania piłki palestrą, gdyż każdy z grających w drużynie „królującej“ podbija tylko raz jeden, więc — jeżeli nie podbił, to i tak musi ją oddać następnemu, a sam dokonać biegu do słupków i z powrotem do swojej drużyny. Bieg ten musi być tak dokonany, aby nie zostać przez przeciwnika piłką trafionym, czyli „skutym“.

Drużyna przeciwna, składająca się, tak jak „królująca“ z 12 uczestników, rozstawiona na całym boisku, chwyta kampy (jedną ręką), a zwyczajnie każda trzecia schwytana kampa, jest hasłem do zmiany miejsc na boisku. Ów, który kampę tę schwycił, wyrzuca piłkę silnie w pion, czyli daje tak zwaną „świecę“, a w czasie tym drużyny zmieniają miejsca. Poza tym, każdy, w którego ręku znajdzie się piłka, stara się przeciwnika „skuć“. Naturalnie, że w czasie gry, zdarzają się najrozmaitsze ciekawe epizody i wywiązuje się dopiero w całej pełni współzawodnictwo.

Palanta muszą drużyny doskonale opanować, bo dopiero wówczas można zobaczyć należyty rozpęd, dobrze obmyślane ruchy i grę bardzo piękną i urozmaiconą.

Ale — aby ją można wprowadzić, należy jej powoli i stopniowo uczyć, uczyć podbijania i chwytania piłki, uczyć „kucia“ i umiejętności wykręcania się od skucia, uczyć celowych biegów itd.

Możemy przecie rozpocząć **w grze w palanta** pilniejszą i celową pracę, bo wielka doprawy szkoda, jeżeli tak wspaniała gra marnieje.

K. Hamerling.

AUGUROWIE

Znani byli w strożytnym Rzymie kapłani, zajmujący się wróżeniem z lotu ptaków lub wnętrzności zabitych zwierząt. Dziwnych tych proroków zwano **augurami,** czczono ich i poważano wielce i często nawet w ważnych sprawach państwowych zasięgano ich wyroczni.

Bogobojni i solidni Rzymianie nigdy nie pokusili się o to, aby dokładniej zastanowić się nad związkiem przyczynowym, jak może zachodzić między losami i zdarzeniami ludzkimi, a lotem ptaków lub parą unoszącą się z odsłoniętych wnętrzności zwierząt.

Po prostu, wierzyli augurom na słowo.

W jednym tylko, jedynym wypadku jakiś rzymski niedowiarek pisze w źródłach łacińskich o tym, jak to dwaj augurowie, przywołani pewnego razu do wydania wróżby, stanęli naprzeciw siebie, nad otwartymi zwłokami byka i — popatrzyli sobie długo... bardzo długo w oczy...

I uśmiechnęli się.

Rozumieli się dobrze. Wiedzieli, na czym wyrocznia ich polega ,jak się ją zestawia i w jakiej formie podaje się ją tłumom do wierzenia.

Dwaj augurowie.

•

A oto dwaj nowocześni augurowie.

Pan prezes klubu sportowego „Sztos“ i pan sekretarz K.S. „Kant“.

Spotkali się w kawiarni, celem załatwienia ważnej sprawy społeczno-sportowej. Chodziło o zwolnienie dla znanego piłkarza „Kantu“, Antosia Piroga i zezwolenie temuż na granie w barwach „Sztosu“.

— Zaznaczam z góry — zaczął pan sekretarz K.S. „Kant“— że przystępując do omawiania wiadomej sprawy, patrzymy na nią jedynie i wyłącznie z punktu widzenia dobra naszego sportu. Na bok odkładamy egoizm i niskie ambicje. Własne i klubowe. Sport, panie prezesie, to ważna i odpowiedzialna dziedzina pracy społecznej. To podstawa bytu i siły naszego państwa. Naszego narodu. Ojczyzny! Nie wolno nam zapominać o tym, że jesteśmy obywatelami i że po obywatelsku powinniśmy myśleć i działać, a gdy zajdzie tego potrzeba (tak jak to np. ma miejsce w omawianej obecnie sprawie) obowiązkiem naszym jest złożyć bez skargi, bez szemrania nawet najcięższą ofiarę na ołtarzu dobra wspólnego. Na ołtarzu naszego dżentlemeńskiego, amatorskiego **sportu!**

— Święta prawda, panie sekretarzu — przytaknął pan prezes K.S. „Sztos“. — I my również, starając się o pozyskanie waszego Piroga, nie czynimy tego dla jakichś materialnych korzyści klubowych ani też, broń Boże, dla zdobycia tanich laurów sportowych w postaci strzelonych bramek czy uzyskanych punktów. Przenigdy! Chcemy go tylko mieć na wzór dla naszej młodzieży, której wychowaniu fizycznemu poświęcamy i zawsze poświęcaliśmy wszelkie nasze wysiłki i trudy. „Praca wszerz“ i „Frontem do młodzieży“ —oto hasła naszego klubu, któremu mam zaszczyt przewodniczyć!

— Słusznie, panie prezesie.

— Dziękuję, panie sekretarzu.

Nowocześni dwa augurowie spojrzeli sobie długo.. bardzo długo w oczy...

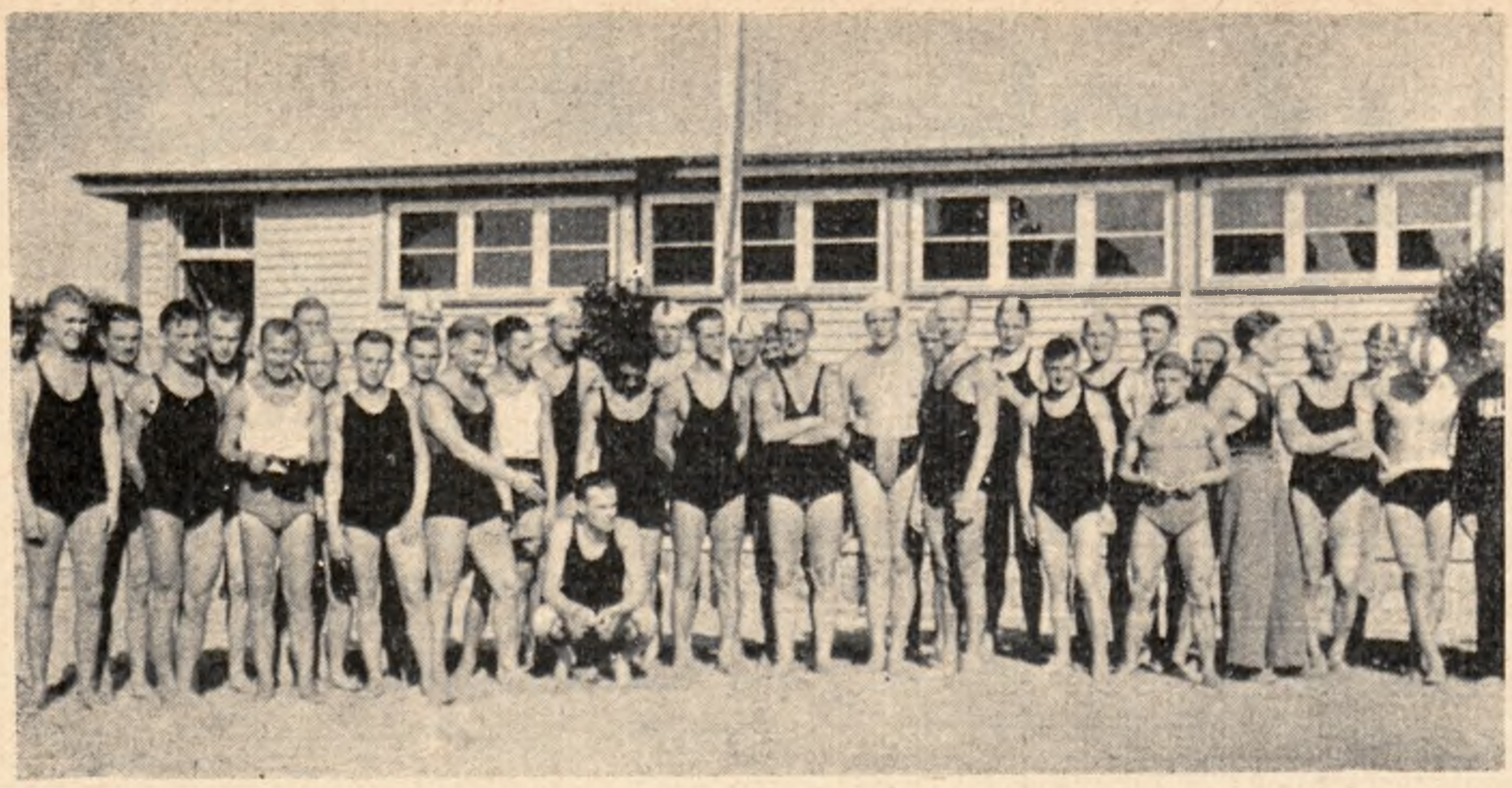
I uśmiechnęli się.

•

Na drugi dzień pan prezes „Sztosu“ otrzymał od posłańca kopertę zawierającą odcinek karty ewidencyjnej, dotyczącej zwolnienia piłkarza Piroga oraz pismo K.S. „Kant“ zezwalające temu zawodnikowi na granie w barwach „Sztosu“.

W tym samym czasie skarbnik K.S. „Kant“ wpisywał w księdze kasowej klubu, po stronie przychodów kwotę zł 500.—, zainkasowaną od K.S. „Sztos“ tytułem należności za... „sprzedane buty piłkarskie“...

Lou-Lou.



Uczestnicy pływackich mistrzostw wojska.

NA ROZLEGŁYCH WODACH WITOBLA

Wioślarstwo ma w sobie urok dawnych spotkań rycerskich. Wiosła szumią jak skrzydła husarzy na wodach rozległych jak stepy.

Przenosimy wzrok daleko, daleko poprzez zmarszczoną taflę jeziora na jaśniejącą łachę piasku — to start.

Stamtąd wytyczono bojami, co 300 metrów, sześć torów wprost na domek sędziowski. Każdy tor biegnący po jednej i drugiej stronie linii znaków jest szeroki na 9 metrów — razem więc szerokość szlaku regatowego wynosi 54 m. Metę stanowi linia pomiędzy oryginalnym domkiem sędziowskim na słupkach, który stoi przed trybunami, a małym drzewkiem po drugiej stronie jeziora. To drzewko samotnie stojące na drugim brzegu, jak widzimy, jest ważną figurą — tzw. celownikiem.

Wioślarze poznańscy zasadzili je specjalnie w tym celu w 1931 r. — zapewne z wielką czułością, bo przyjęło się i nad podziw szybko rośnie. Z tego to drzewka przez cały czas zawodów sędzia nie spuszcza oka — mało tego, ogląda je bystro przez lunetę celowniczą, umieszczoną w „kiosku" sędziowskim. Jak powiedzieliśmy, za „kioskiem" rozciągają się świeżo pobudowane obszerne trybuny dla przeszło 3 tysięcy widzów — a reszta miejsc to są te „lepsze" — stojące. Będzie ich pewno ze sto tysięcy.

Start jest po lewiej stronie „kiosku"— trybuny i bufet (ważne!) z tyłu — a po prawej stronie stoi potężny szałas wioślarski, z pomieszczeniem na 60 łodzi, z szatniami, natryskami itd. Oczywiście wszystko się dopiero robi — ale na czas będzie! Punktualnie po poznańsku!

Poznański Komitet Tow. Wioślarskich z prezesem p. Żnińskim na czele — stara się o wszystko. Nawet szosę Poznań — Stęszew — Trybuny przy jeziorze naprawia 180 ludzi. Poza pociągami popularnymi do Stęszewa na 14 i 15 sierpnia pojadą także autobusy (2 zł „w te i we wte") — samochodów co niemiara. A poniektóry i piechotą podrepce, bo to z Poznania w parę godzin dojdzie. Regaty witobelskie zapowiadają się wspaniale — poza spotkaniem Węgry — Polska, odbędą się równocześnie XIX mistrzostwa Polski. W czasie regat przez megafony informować się będzie publiczność wprost z pływającej stacji krótkofalowej. Speakerem będzie nasz znany mistrz wioślarski p. Jurkowski z AZS — Poznań.

Ilość uczestników zapowiada się również imponująco. Teraz prośmy tylko niebiosa o pogodę i niecierpliwie czekajmy.

St. Bardasz.



NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

W Krakowie zakończyły się XIII narodowe zawody strzeleckie, które trwały od 15—26 lipca.

Ostateczne wyniki w konk. męskiej są następujące:

Kb. wojsk. 300 m do tarcz z 3 postaw: 1) st. sierż. Malik pkt 480, z postawy leżącej — kpt. Różański pkt 181, z klęczącej — sierż. Kozłowski 169 pkt, ze stojącej por. Matuszak 160 pkt.

Kb. wojsk. na 200 m i 300 m do sylwetek: 1) plut. Dyląg pkt. 37.

Kb. dow. 300 m do tarcz z 3 postaw: por. Matuszak pkt 537 (rekord Polski), z postawy leżącej por. Matuszak 191 pkt, z postawy stojącej por. Matuszak 166 p.

Kb. dow. sport. 50 m do tarcz z 3 postaw: Wąsowicz 1125 pkt, z postawy leżącej Hrydzewicz 398 pkt (nowy rekord Polski i wyrównany rekord światowy), z postawy klęczącej Sulewski 382 pkt, z postawy stojącej por. Matuszak 358 pkt.

Kb. sport. kraj. 50 m do tarcz z 3 postaw: por. Matuszak 1044 pkt, z postawy leżącej sierż. Kisielewicz 383 pkt, z postawy klęczącej por. Matuszak 363 pkt, z postawy stojącej ppor. Choroba 332 p.

Pist. wojsk. 20 m do tarcz: mgr Zb. Doktor 185 pkt.

Pist. wojsk. 10 m do sylwetek — sierż. Swędrak, mjr. Wrzosek, chor Robaczewski, wszyscy po 50 pkt.

Pist. dow. 50 m do tarcz — Nowicki 524 pkt.

Pist. dow. 25 m do 6 sylwetek — kpt. Ratyński pkt. 53.

Pist. dow. 25 m do sylw. olimp. — kpr. Rozek 20-197 pkt.

Konkurencje kobiece:

Kb. sport. dow. 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) Heyduk-Kieresińska, 1055 pkt, z postawy leżącej: 1) mgr Jurkowa 392 pkt (nowy rekord Polski), z postawy klęczącej: 1) mgr Jurkowa 353 pkt, z postawy stojącej: 1) Heyduk-Kieresińska 324 pkt.

Kb. sport. kraj. 50 m do tarczy z 3 postaw: 1) Jagodzińska 1034 pkt, z postawy leżącej: 1) mgr Jurkowa 377 pkt, z postawy klęczącej: 1) mgr Jurkowa 345 pkt, z. postawy stojącej: 1) Jagodzińska 319 pkt.

Pist. wojsk. 20 m do tarcz: 1) Rudomska 167 pkt.

Pist. dow. 50 m do tarcz: 1) Orczyńska 240 pkt.

Pist. dow. 25 m do sylwetek: 1) Jagodzińska 42-62 pkt.

Pist. dow. 25 m do sylw. olimp.: 1) Jagodzińska 19-176 pkt.

Wyniki zespoołwe w konkurencjach męskich:

Kb wojsk. 300 m do tarcz z 3 postaw: 1) WKS Osowiec pkt 1357. W postawie leżącej — 1) KPW Kraków pkt 512, klęczącej WKS Osowiec — 480 pkt, stojącej — WKS Nowy Sącz — pkt 408.

Kb. wojsk. na 200 i 300 m do sylwetek: 1) WKS Lwów pkt 78.

Kb. dow. 300 m do tarcz z 3 postaw: 1) WKS Rembertów pkt. 1478, leżącej— AZS Lwów pkt 542, klęczącej — WKS Rembertów pkt. 502, stojącej — WKS Rembertów pkt 433.

Kb. sport. dow. 50 m do tarcz z 3 po-

staw: 1) WKS Rembertów pkt 3151, z postawy leżącej — WKS Bydgoszcz pkt 1157, klęczącej — KPW Poznań pkt 1066, stojącej — WKS Rembertów pkt 937.

Kb. sport. kraj. 50 m do tarcz z 3 postaw:: KS Kadra Rembertów pkt 3081, z pozycji leżącej — WKS Rembertów 1125 pkt, klęczącej — KS Kadra Rembertów pkt 1054, stojącej — KS Kadra Rembertów pkt 943.

Pist. wojsk. 20 m do tarcz: 1) AZS Lwów pkt 488.

Pist. dow. 50 m do tarcz: KS Kadra Rembertów 1516 pkt.

Pist. dow. 25 m do 6 sylwetek: stoł. ZS Warszawa pkt 141/102.

Pist. dow. 25 m do sylwetek olimpijskich: stoł. ZS Warszawa pkt 60/567.

Wyniki zespołowe w konkurencjach kobiecych:

Kb. sport. dow. 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) stoł. ZS Warszawa pkt 3084.

Ten sam zespół prowadzi w postawach: leżącej — 1164, klęczącej — 1012, stojącej — 908 pkt.

Kb. sport. kraj. 50 m do tarcz z 3 postaw: stoł. ZS Warszawa pkt 3015, w postawie leżącej — 1117, klęczącej — 1029, stojącej 869 pkt.

Pist. wojsk 20 m do tarcz: KPW Lublin pkt 449.

Pist. dow. 50 m do tarcz: KPW Lublin pkt 674.

Trzeba podkreślić bardzo sprawną organizację zawodów, co przy wielkiej ilości zawodników i długim okresie strzelań (13 dni) wcale nie było rzeczą łatwą. Dzięki jednak energicznemu kierownictwu ppłk. Al. Wójcickiego organizacja stała na wysokim poziomie.

CO robią inni?

Finlandia zapaliła się na całego i chce przejąć **nie tylko letnie ale i zimowe igrzyska olimpijskie.** Mistrzostwa świata przeprowadzone w roku bież. w Lahti były doskonałą próbą, wykazały wielką sprawność organizacyjną, to też nie ulega wątpliwości, że w 1940 daliby sobie Finowie doskonale radę.

W tej chwili wre tam już silna praca. Cały naród zgodny jest w postanowieniu przeprowadzenia Igrzysk i na tym tle doszło nawet do chwalebnego zbliżenia między sportem „mieszczańskim" i robotniczym. Kierownicy sportu robotniczego oświadczyli, że organizacje ich wezmą w Igrzyskach czynny udział, do walki pod pięciokołowym sztandarem stanie więc sport fiński całkowicie zjednoczony.

Wobec letnich ferii, które są w Finlandii świętością, załatwianie wszystkich spraw spadło na barki dyrektorów magistratu, gdyż rada miejska jest na urlopie. Ma to tę dobrą stronę, że wszystkie kwestie załatwiane będą szybko, bez długich debat.

Już dzisiaj jest rzeczą pewną, że **pod względem sportowym stać będą Igrzyska roku 1940 na najwyższym poziomie,** — wszystkie państwa zdecydowane są jak najliczniej je obesłać. Szczególnie Ameryka zapewnia, że udzieli najdalej idącego poparcia. Identyczne głosy napływają też z Anglii. Nawet Japonia zdobyła się na piękny gest, zawiadamiając, że dostarczy przyszłemu organizatorowi wszystkich materiałów, jakie już zebrała i opracowała.

Finlandia ma zresztą już dzisiaj jedną wyraźną korzyść. Stała się ona modną i zajmuje szpalty najpoczytniejszych pism świata. Propaganda ta odbije się bezsprzecznie na ruchu turystycznym, który już w przyszłym roku osiągnie większe, niż dotąd nasilenie.

Do dzieła przystąpiła już zresztą również **spekulacja.** Wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak dziś, a więc **na dwa lata przed Igrzyskami** wszystkie pokoje hotelowe byłyby już zajęte, gdyby nie... ostrożność właścicieli. Natychmiast po potwierdzeniu wiadomości o przyjęciu przez Helsinki organizacji Igrzysk zaczęły napływać zamówienia ze strony biur podróżowych. Znane biuro sztokholmskie „Nordiska Resebyran" chciało zarezerwować sobie wszystkie hotele z góry.

By zapobiec tego rodzaju spekulacji, gremium właścicieli hoteli postanowiło współpracować ściśle z komisją kwaterunkową biura organizacyjnego;komisja ta zamówiła dla celów Komitetu organizacyjnego hotel „Grand".

Nie mniejsze kłopoty ma dyrektor policji. Do dyspozycji jego stoi tylko 600 policjantów, mówiących jedynie po fińsku. Do roku 1940 trzeba będzie i temu jakoś zaradzić. Generalna dyrekcja kolei domaga się zwiększenia parku parowozów. Lotnictwo nie ma trosk dzięki nowemu lotnisku, które zmieścić może 40 aparatów. Również połączenia telefoniczne i telegraficzne będą ułatwione ze względu na instalację kabla do Sztokholmu. Czy jednak 24 linii w danym wypadku wystarczy? Spodziewać się należy, że i na tym polu poczynione będą ulepszenia, przy czym odpowiednie czynniki pamiętać będą nie tylko o kierunku na Szwecję, ale i na południe.

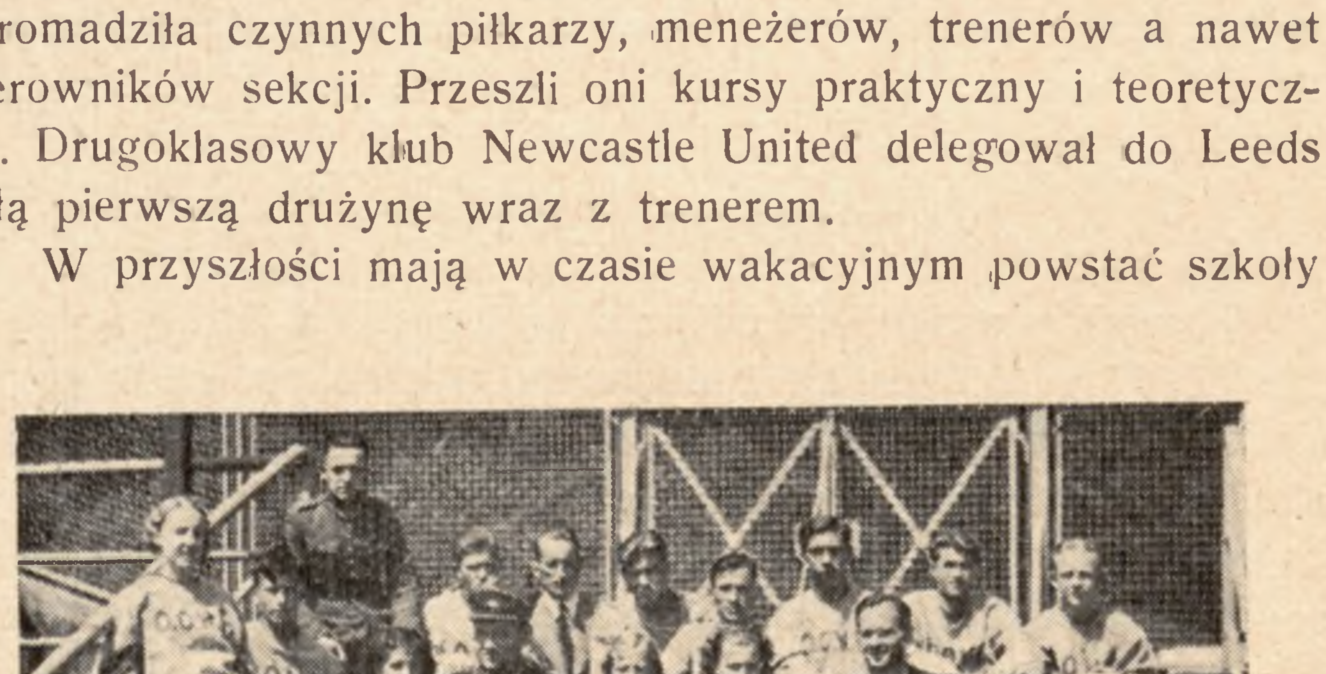
W związku z trudnością kwaterunkową wyłaniają się różne projekty. Do najciekawszych zaliczyć należy pomysł, by zbudować **olbrzymie miasto namiotów,** tak jak działo się to w Reikavik w r. 1930 z okazji 1000-lecia islandzkiego Alltingu. W namiotach znalazło wówczas pomieszczenie 30.000 ludzi. Naturalnie chodzi tu o namioty z pełnym komfortem, tuszami, a nawet i słynną fińską łaźnią.

Najświeższą sensacją Helsinek jest telegram burmistrza Tokio, w którym składa on Helsinkom życzenia z okazji otrzymania misji organizacji Igrzysk, oraz wyraża nadzieję, że Finlandia poprze starania Japonii, by powierzono jej Igrzyska w roku 1944.

•

Z inicjatywy generalnego sekretarza Angielskiej Asocjacji piłkarskiej p. Rousa zorganizowano w Anglii **letnie szkoły piłkarskie.** Rezultaty są b. dobre. „Szkoła piłkarska" w Leeds zgromadziła czynnych piłkarzy, meneżerów, trenerów a nawet kierowników sekcji. Przeszli oni kursy praktyczny i teoretyczny. Drugoklasowy klub Newcastle United delegował do Leeds całą pierwszą drużynę wraz z trenerem.

W przyszłości mają w czasie wakacyjnym powstać szkoły



Obóz lekkoatletyczny w Katowicach.

dla początkujących i zaawansowanych. Anglicy obiecują sobie po tej inowacji wiele korzyści.

•

Pierwsze mistrzostwa kajakowe świata (z udziałem trzech Polaków) odbędą się w Szwecji 6 i 7 sierpnia w długim fiordzie Edholma. Organizację przeprowadzi miasteczko Waxholm, stanowiące centralę sportów wodnych swego kraju. Uczestniczyć będą 42 narodowości. Zawodnicy zamieszkają w 50 namiotach. W projekcie jest też wielki spływ kajaków i składaków z udziałem kilku tysięcy uczestników.

III GMINNE OŚRODKI WF.

Państwowy Urząd WF i PW zamierza podjąć w najbliższym czasie na szerszą skalę akcję wychowania fizycznego na wsi.

W pierwszej fazie mają być zorganizowane w celach doświadczalnych wzorcowe ośrodki gminne wf; doświadczenia zdobyte tą drogą będą wykorzystane przy ustalaniu ogólnych wytycznych do dalszej pracy, zakrojonej już na szerszą skalę.

Takich doświadczalnych ośrodków tworzy się obecnie pięć, w różnych dzielnicach kraju, a mianowicie w powiecie brzeżańskim, bydgoskim, tureckim, dalej na wileńszczyźnie i w pobliżu Warszawy. Ośrodki te będą zorganizowane przez PUWF i PW i rozpoczną swą działalność już na jesieni.

W gminach, w których znajdą się wspomniane ośrodki, powołane zostaną podkomitety gminne wf z udziałem przedstawicieli samorządu, duchowieństwa, nauczycielstwa i organizacji społecznych. Zadaniem podkomitetów będzie: propagowanie i organizowanie wf na terenie gminy, dążenie do uzyskania terenu i sprzętu, tworzenia sekcji wf w organizacjach społecznych, koordynowania działalności tych organizacji, wreszcie troska o kadrę instruktorską.

Pracę w ośrodkach doświadczalnych prowadzić będą specjalnie zakontraktowani instruktorzy, poza tym wysłani tam będą w jesieni objazdowi instruktorzy narciarscy (uruchomione zostaną również warsztaty wyrobów nart sposobem domowym).

Po sezonie jesiennym i po sezonie zimowym zorganizowane zostaną w celach propagandowych gminne zawody sportowe.

W pierwszym roku istnienia ośrodków bezpośredni nadzór, a także opiekę materialną nad nimi roztoczą okręgowe urzędy wf i pw. W przyszłości dalszą ich pracą jak również całokształtem wf na terenie gminy kierować będą podkomitety wf.

WIADOMOŚCI PŁYWACKIE.

W myśl powziętej przed paru miesiącami uchwały, Polski Związek Pływacki nosi się z zamiarem zorganizowania w sierpniu 2 propagandowych imprez na Kresach, m. in. w Wilnie. Jako miejsce drugiej imprezy brane są pod uwagę Brześć, Grodno i ewent. Lublin. Decyzja nastąpi dopiero po przestudiowaniu propozycyj wysuniętych przez powyższe miasta. Również w sierpniu Śląsk sprowadzi na swój teren Węgrów. W spotkaniu z Węgrami wezmą udział najlepsi pływacy z całej Polski. Przewidywane są 4 spotkania. W celu ostatecznego postawienia kwestii piłki wodnej na należytym poziomie, PZP zadecydował urządzić w styczniu 1939 r. 3—4 tygodniowy obóz dla czołowych 20 zawodników jak również wyjazd 15 najlepszych zawodników obozu na tournée do Węgier w maju—czerwcu. Obóz i tournée będzie prowadzić trener Rajky. PZP sądzi, że po styczniowy obozie i po odbyciu tournée piłka wodna w Polsce stanie na wysokim poziomie.

Steep rozpoczyna swą pracę z zawodnikami z Warszawy i Łodzi. Poza tym PZP pozostawi na obozie Marchlewskiego z Pomorza, oraz ściągnie Kuncelmana ze Lwowa. Przewidywany również jest udział Kota z Pogoni lwowskiej.

PZP nawiązał pertraktacje z szeregiem państw, co do spotkań międzynarodowych, a między innymi: z Belgią, która wyraziła zgodę na przyjazd; z Łotwą, która przyrzekła spotkanie w 1939 r.; z Szwecją, która zasadniczo zgodziła się na 1939 rok.

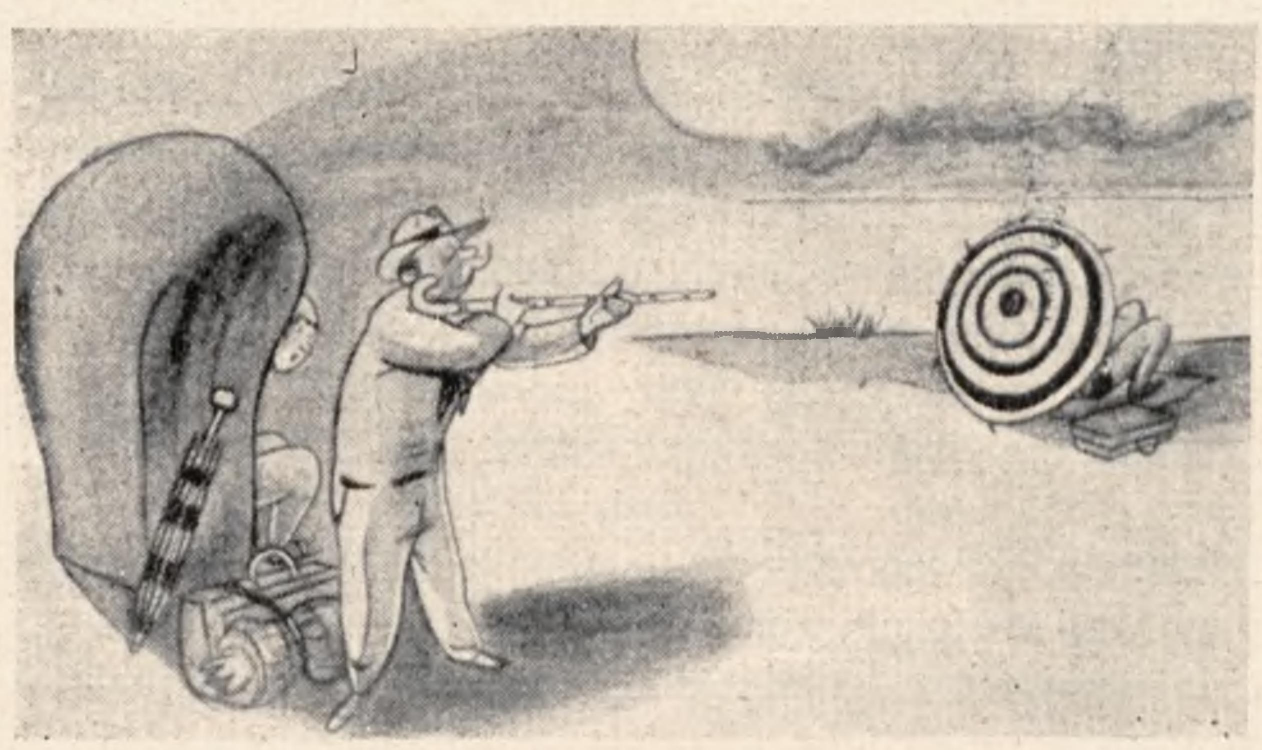
Jednocześnie PZP otrzymał propozycję przyjazdu do Paryża.

Poza tym PZP nawiąże kontakt **z Italią i Jugosławią,** gdzie pływanie znajduje się na wysokim poziomie i gdzie same warunki pływania (temperatura wody) będą nam więcej odpowiadały niż na północy.

KAJAKOWCY, ZGŁASZAJCIE SIĘ!

Rogoziński Klub Kajakowców w Rogoźnie organizuje 14 i 15 sierpnia 1938 r. w Rogoźnie międzyklubowe zawody kajakowe dla członków PZK i to na 600 m, 1 i 10 km. W konkurencji biegi K1W i K2W dla młodzików, początkujących, juniorów, seniorów i pań. Zgłoszenia w terminie ostatecznym 10 sierpnia 1938 roku wpłynąć muszą do sekretarza Klubu J. Kowalskiego wraz z wpisowym 1 zł od zawodnika i biegu. Obowiązują zniżki kolejowe, które można nabywać we właściwych Okręgach PZK.

HUMOR



Strzelec na wywczasach.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 200-55.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 118 Konto P. K. O. 13680

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł. 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

Redaktor przyjmuje od 13 — 15.

REDAKTOR: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", W-wa, Sienna 15, tel. 675-93